Rok 1870. Kraków, Wtorek 1 Marca. Nr. 48.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekr. Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie za miesiąc marzec złr. 2
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackim na miesiąc marzec . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 marca do końca czerwca 8 „ —

Młoda Rossja.

Zamieściliśmy przed trzema dniami rossyjskie świadectwo o Rossji w ogóle. Dzisiaj podajemy z *Allg. Augs. Ztg.* artykuł o jedném stronnictwie, t. z. młodorossyjskiém, które nagle wzrosło i niemal władzę w Rossji ogarnęło. Przytaczamy to świadectwo niemieckie, właśnie dlatego, że niemieckie:

„W początkach roku 1863 wybuchłe ostatnie powstanie polskie spotęgowało uczucie narodowe rossyjskie, obudzone od wstąpienia na tron Aleksandra II. do chorobliwéj doniosłości. Niektórzy rossyjscy publicyści szczególniéj Katkow i Leontjew, redaktorzy *Mosk. Wied.* korzystali z ówczesnego usposobienia, ażeby takowe przedewszystkiem materjalnie wyzyskiwać, tj. przysporzyć dziennikom przez siebie redagowanym jak największy odbyt. — Dopiąwszy tego celu nadspodziewanie pomyślnie zaczęli wyzyskiwać te nader korzystne okoliczności w celu propagandy politycznéj. Założyli więc i prowadzili na pasku tak zwane młodo-rossyjskie stronnictwo, które wszystkie obce narodowości w Rossji zniszczyć, zmoskwicić postanowiło, zjednawszy sobie przychylność cesarza postawieniem programu pozornie liberalnego — popierającego reformy cesarskie. W miarę wzrostu popularności u ludu powiększało się także jego znaczenie u rządu, na który coraz większy wpływ osiągnęło. Z czasem udało się mu ludzi umiarkowanych usunąć, a mianowicie Gołowina ministra oświaty i Wałujewa min. spraw wewnętrznych, a natomiast zapełnić wszystkie posady ministrów i urzędów [illegible]

Za otwartych stronników tego stronnictwa młodorossyjskiego, których względami nawet Gorczakow kanclerz państwa nie pogardza, są dostatecznie znani: Milutyn minister wojny, Tymaszew spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj oświecenia publicznego [illegible]

Pierwszy 7mioletni okres panowania Aleksandra II. od r. 1855 do 1862 cechują także reformy mające państwo w nowe tory wprowadzić; nie ustały one wprawdzie od tego czasu zupełnie, były jednakże w początkach agitacji *Mosk. Wied.* [illegible] mają być owoce rzeczywiste reformy? Będąc wynikiem szczeréj miłości ludu jednego z najszlachetniejszych monarchów (sic) powinny one były wywrzeć najkorzystniejszy wpływ, jednak wpływ taki osiągnęły albo w bardzo szczupłym rozmiarze, albo pozostały bezskuteczne. Powód tego leży w radykalizmie ich wykonania, którém stronnictwo młodorosyjskie starało się wynagrodzić brak prawdziwie liberalnego i ludzkiego zapatrywania. W ten sposób stała się każda reforma w granicach swéj działalności przewrotem w małym rozmiarze. Zamiast zaprowadzać reformy opierające się na istniejących stosunkach, nie uwzględniano takowych zupełnie i podkopano w ten sposób udanie się nowych. Przytaczamy tylko usamowolnienie włościan, które w skutek sposobu wykonania nierozsądnego i niesprawiedliwego, przeprowadzonego na Litwie i w Polsce z szczególną bezwzględnością, spowodowało upadek prawie wszystkich małych, w przeważnéj części większych właścicieli dóbr, jak niemniéj upadek rolnictwa i zmniejszenie wywozu.

Jeżeli młodo-rossyjskie stronnictwo i ich organa co do rządzenia okazały się krótkowidzącymi i niezdolnymi, to ze względu na swoje główne zadanie znajdują się w uporném zaślepieniu. Od czasu polskiego powstania z r. 1863 uważają oni, celem zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość za główne zadanie każdego patrjoty, wytępienie siłą wszystkich obcych w obrębie państwa znajdujących się narodowości. Znane to swoje i powszechnie pogardzane dzieło rozpoczęli na Litwie, białéj i czerwonéj Rusi mając na czele Mikołaja Milutina organizatora Polski i brata ministra wojny; nie ustawali oni dzieło swoje daléj przeprowadzać w Królestwie Polskiém. Niezadowoleni z tego, że im się udało rolę Nemezis dziejowéj odgrywać w zachodnich dzielnicach państwa, uderzają najpierw podejrzeniami, a od r. 1867 środkami represyjnemi na prowincje bałtyckie, Lieflandję, Estlandję i Kurlandję, które przecież za zbytnią lojalność od nich już nieraz przedtém były wyszydzane. Korzyści Prus w r. 1866 osiągnięte spotężnieniem Niemiec i znajome oczernienia p. Dalwigka muszą służyć na usprawiedliwienie ciągłego łamania ustaw, a końca takowego nie można jeszcze odgadnąć. Oczy tych fanatyków zwracają się teraz z zazdrością i nieprzyjaźnią na Finlandją, która zupełnie protestancka, przystępna szwedzkiéj oświacie, w szczęśliwém odosobnieniu miała dawno wypróbowane [illegible] ci jednak panowie zaślepieni chwilowemi korzyściami nie pamiętają o przyszłości. Bez znajomości ekonomji politycznéj nie zważają oni na to, że tysiące tysięcy zamożnych obywateli gwoli ich doktryn przyprowadzeni zostali do ostatniéj nędzy, zapomnieli oni, że zupełna niepewność we wszystkich stosunkach życia sprowadziła stagnację w rolnictwie, handlu i przemyśle, jedném słowem że stała się powodem braku zarobku. Strata na dobrobycie obywateli wyniosła setki miljonów, rokrocznie zmniejszały się podatki i daniny o miljony rubli dla państwa, które z drugiéj strony musiało nieprodukcyjnie znowu miljony w celach moskwiczenia wydawać. I wszystko to dzieje się przy zrujnowanych finansach; pytamy się często z podziwieniem, jakim sposobem państwo o tak ogromnych zasobach jak Rossja nie mogło postarać się o uporządkowanie swego przykrego położenia finansowego. W stosunkach wewnętrznych leży objaśnienie a zarazem powód, dlaczego coraz bardziéj Rossja brnie w deficytach.

Także i na zewnętrzne stanowisko państwa wywiera panujący obecnie system moskwiczenia wielki wpływ odśrodkowy.

Stronnictwo młodoczeskie twierdzi: Rossja jest zagrożona, nie przez Austrję rozkładającą się samą, nie przez odległą Francję, albo państwo czysto morskie Anglję, ale jedynie przez swego sąsiada państwo prusko-niemieckie, potężnie na narodowych podstawach wzrastające. Jeżeli w tém jest prawda, jak to *Moskiewska Gazeta*, *Gołos* i inne organa tego stronnictwa oświadczają, to powodem tego nie zwycięztwo pod Królowym Grodem, ani zmienione położenie polityczne europejskiego środka, lecz jedynie tylko postępowanie tego stronnictwa. Któż inny, jak tylko oni pozbawili Rossją znaczenia, jakie jeszcze miała podczas powstania polskiego i na którém oparty książe Gorczaków, ośmielił się szorstko i dumnie odrzucić połączone żądania Francji, Anglji i Austrji w sprawie polskiéj? Któż od r. 1863 pracuje usilniéj w pruskim interesie, jak tak zwane noworossyjskie stronnictwo narodowe. Jemu należy się zasługa, iż nieład w finansach zamieniło na chroniczny, wzrastający rok rocznie, a nieład taki pociąga za sobą upadek wpływu na zewnątrz. Młodorossjanie utworzyli podobnie, jak ich przodkowie starożytni Scyci, na zachodzie państwa szeroko pas spustoszałych prowincji, które niezdolne lub przeciwne odporowi w razie wojny, stać się muszą łatwą zdobyczą Prus. Bez wielkiego trudu może mocarstwo niemieckie wtedy osiągnąć to, czego domagało się stronnictwo moskiewskie naprożno: spodziewało się ono za pomocą brutalnéj siły zaszczepić niższe wykształcenie na miejscu wyższego — jest to przedsięwzięcie, o którém historja ani jednego pomyślnego przekonania nie przytacza, sprzeciwia się ono bowiem głównym zasadom moralności. Zdołają oni może położone na zachodzie między morzem Białém i Czarném obszary pozbawić narodowości, ale żeby mieszkańców tychże z rossyjską narodowością zamalgamowali, do tego brakuje im moralnéj siły. Jeżeliby zaś Niemcy mieli zamiar przypadłą im w ten sposób spuściznę, jako owoc dojrzały zagarnąć, zaszczepiliby znowu w nowo zdobytych prowincjach w miejsce spustoszenia i zniszczenia życie i takowe zostałyby w miarę materjalnego i moralnego postępu także i germanizowanemi.

Wewnętrzne nurtowanie, którego najświeższą oznaką jest w najnowszych czasach odkryte sprzysiężenie, zostaje również z polityką Młodorossjan w stosunku jak najściślejszym. Nie będąc szczególniejszymi zwolennikami monarchji ani konstytucyjnéj ani absolutnéj, dążą oni do urządzenia rossyjskiego państwa na zupełnie demokratycznych podstawach. Nawet zasady socjalizmu nie są im obce. Kto np. jest przeciwny własności gminnéj, głównéj przeszkodzie w rozwoju dobrobytu w prowincjach czysto rossyjskich, ubliża przez to genjuszowi rossyjskiego narodu, jak tego z całą gwałtownością dowodzą i sam się piętnuje. Są oni tak dalece zaślepieni dogmatem o własności gminy, iż z wszelką pewnością sądzą, że Europa zachodnia nie będzie się mogła temu nieuniknionemu postępowi trwale oprzeć. Chociaż ci panowie przy zaczepkach ze strony konserwatywnéj wydawać się chcą liberalnymi, idącymi ręka w rękę z postępem czasu, są oni w rzeczy saméj odcieniem republikańskiéj partji, która się od tak zwanego stronnictwa przewrotu, nihilistów jak Bakunin, Czerkiessow i Nieczajew, nie tyle w zasadzie jak stopniem różni. Że panowanie ich jest stadjum przygotowawczém rewolucji, okazuje się to dostatecznie z odkrytych ich dążności w grudniu zeszłego roku. Takim sposobem staje się wpływ stronnictwa młodorossyjskiego niebezpiecznym dla całego państwa. Jeżeli Rossja jeszcze dłużéj rad tego stronnictwa słuchać będzie, sama się rozpadnie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno, 15 lutego.

[G ł ó d n a Ż m u d z i — s y s t e m k r a d z i e ż y w a d m i n i s t r a c j i r o s s y j s k i é j — p r y s t a w T a r a j e w.]

Fakt, przed półrokiem spełniony, zaledwie dziś znajduję sposobność podania do publicznéj wiadomości. Nie widzę potrzeby charakteryzowania barbaryzmu i gwałtów, któremi Moskwa zasiewa ziemię naszą, bo te aż nadto są znane. Od razu więc przystępuję do rzeczy:

W 1869 r. część Litwy i Żmudzi uległy smutnéj katastrofie nieurodzaju. Klęska ta najbardziéj dotknęła Żmudź, a ciągłe kontrybucje i zdzierstwa Moskali, lud powiatu trockiego i okolice Żmudzi do ostatniéj nędzy przyprowadziły. Szlachta miejscowa dokąd mogła niosła ulgę znękanéj głodem klasie biedniejszéj, ale dotknięta również nieurodzajem, nędzy w całości zapobiedz nie mogła.

Głos krzyczącéj niedoli szybko rozległ się po okolicach Litwy i znalazł współczucie. Kto mógł, spieszył z ostatnim groszem na pomoc. Dobrowolne na ten cel składki rozpoczęte w lutym do marca urosły w sumę przeszło 8,000 rs.; za nie postanowiono zakupić zboża, gdyż mieszkańcy szczególniéj Żmudzi, przyciśnięci ostatecznym niedostatkiem, korą z drzew zmięszaną z mąką żywić się musieli. Zwąchał to niebawem rząd i jak przy każdéj okoliczności podobnéj, nie omieszkał z niéj korzystać. Składki współobywateli przeszły w ręce czynowników. Polecono więc Tarajewowi, prystawowi w Zeżmorach, powiatu trockiego, aby wydawał zaświadczenia, kto zasługuje na to, aby mu dać wsparcie, kto błahonadiożnyj (posiada zaufanie rządu) a kto buntownik. Tarajew, to największy dygnitarz w Zeżmorach, bo prystaw a prystaw, to królik samowładny, pan życia i śmierci, bo dosyć tylko jednego pociągnięcia pióra, aby ktokolwiek wisiał lub jechał w Sybir. Tarajew ogłosił dnie, w których błahonadiożni mają prawo starania się o zaświadczenia, że godni są wsparcia.

Głodny i obszarpany naród w liczbie kilku tysięcy, zalegał podwórze prystawa i błagał o względy. Tarajew naznaczał po 20 kopiejek od świadectwa. Zgłodniałe masy, z których połowa nie była w stanie uiścić opłaty, błagała o darowanie lub zmniejszenie takowéj. Prystaw odpowiadał stanowczém moskiewskiém „małczat'.“ Jeszcze to byłoby pół biedy, gdyby za opłatą wydawano świadectwa. Ale jakże to można, aby nie kradł młodszy, kiedy starszy kradnie? Czynownicy dla pisma (urzędnicy do pisania) także nie mogą istnieć bez haraczu. Kazali sobie płacić po 5 kopiejek od świadectwa, a wyobraźcie sobie, zkądby biedny włościanin, który może na całą podróż miał 5 kopiejek i suchy kawałek chleba napół z korą, mógł opłacać takie haracze? Biedny lud przez dni 3 napół nagi, bosy i głodny, stał w błocie marcowém, żebrząc litości. Skończyło się na tém, że może połowa, co była w stanie opłacić haracz, dostała świadectwa, a druga jako niebłahonadiożni, z jękiem rozpaczy po dniach pięciu zimna i głodu, do domu wracać musieli.

Tarajew wiedział, że im mniéj ich będzie, tém więcéj zboża skraść może, bo któż go skontroluje?

Skończyło się nareszcie, że ci co uzyskali kwalifikacją, udali się do Zośli, stacji kolei żelaznéj, gdzie było zboże.

Myślicie może, że tam zaraz dostali?

Znękane niedostatkiem i nędzą ostateczną tłumy, na kolana rzuciły się przed podrjadczykiem, któremu powierzone było zboże, prosząc o wydanie. Była godzina 10 wieczór — kazał im powiedzieć, by czekali, bo pije czaj. — Po pewnym przeciągu czasu udali się powtórnie niektórzy z gromady z prośbą o wydanie. Wyszedł do nich i oświadczył, że połowę tylko dostaną, nie tyle, jak im Tarajew w świadectwach poprzeznaczał. Zgodzili się niektórzy, wyekspedjował więc pewną liczbę, resztę odłożył do dnia następnego. — Na drugi dzień powtórzyły się też same historje, że podrjadczyk śpi, późniéj pije herbatę, daléj pali cygaro, nareszcie obiaduje, w końcu znów śpi. — Ostatecznie po długich ceremonjach, wydał dla kilku także połowę — żądając kwitu za wszystko, resztę znowu do jutra. — Tymczasem żydkowie namówieni przez podrjadczyka, ciągle krążyli około biednego ludu, strasząc, że nic nie dostaną — i niby okazując pewien rodzaj współczucia, traktowali o kupno zaświadczeń. Rozumiecie zapewne, jakie ceny ofiarowali. — Biedny lud zaczął zgadzać się na przedstawienia żydów i sprzedawać za trzecią część wartości dane mu kwalifikacje. Wyszło więc na to, że z zakupionéj za 8000 rs. żywności zaledwie dostało się parę set na wsparcie, reszta stała się pastwą carskich złodziei. Tak to u nas wszystko idzie.

O czynach Tarajewa mógłbym wam pisać całe tomy. Podam jeszcze tylko jeden fakt. W końcu lutego w roku zeszłym okradziono jednego obywatela pow. trockiego — ślad był po śniegu do samego miasteczka Zeżmor. Zrozpaczony obywatel skoro spostrzegł szkodę, natychmiast udał się z ludźmi za śladem i zażądał pozwolenia od Tarajewa na zrobienie rewizji w miasteczku — uzyskał takowe. Ale jakież było jego zdziwienie, kiedy po odbytéj ścisłéj rewizji w całém mieście, oprócz u prystawa — i opatrzeniu, że ślad za miasto nie wychodził i nikt jeszcze z miasta ni do miasta nie przejeżdżał, bo było bardzo rano, rzeczy skradzionych nie znalazł. Skończyło się więc całe poszukiwanie na tém, że za rewizją zapłacił i burę od prystawa usłyszał, że śmie pomawiać jego zacnych sąsiadów.

Przekonano się późniéj, że cały śpichlerz okradziony stał na wozach w wozowni prystawa właśnie wtenczas, kiedy odbywano rewizję po mieście. — Oto rosyjska u nas administracja.

Ze Szlązka 25 lutego.

W przyszłym miesiącu mają się odbywać wybory urzędów gminnych; mimo to strona narodowa nietylko nie czyni żadnych starań, ale przeciwnie odznacza się obojętnością. Niemcy zaś czynią wszelkie starania, aby ich kreatury dostały się na burmistrzów wiejskich.

Chwalicie Szlązk, lecz niéma za co; bezmyślność tu straszna, a gęsto zakładane szynki starają się o zatopienie resztek rozumu. Na dowód bezmyślności i nierozumienia własnego interesu przytaczamy fakta.

Na burmistrzów wybierają oficjalistów arcyksiążęcych, a jak np. w Trzeńcu, wybrano burmistrzem niejakiego Obtulowicza, Galicjanina z rodu, z przekonań Niemca i polakożercę. W Cieszynie rada miejska składa się z samych prawie urzędników, profesorów i tym podobnych indywiduów, a mieszczaństwo jest nader słabo reprezentowane.

Mimo to krzyczą Niemcy na ucisk ze strony Słowian. I w Cieszynie zawiązało się stowarzyszenie do obrony interesów niemieckich i kierowania wyborami. Jako założyciele stowarzyszenia podpisali się na wezwaniu: Leopold Klemens, Gottlieb Biermann, Manuel Raschke, Cornelius Falleaux i dr. Alfred Rosner.

Któżto są ci obrońcy niemczyzny? Klemens jest kupcem, żyje z ludu polskiego i zapewne go kundmani jego nie krzywdzą; Biermann pochodzi z Węgier, jest profesorem ewangelickiego gimnazjum dla słowiańskoniemieckich krajów i kuratorem zborów ewangelickich, a więc zborów prawie wyłącznie polskich; Raschke dowodzi, że pochodzi z Francji i właściwie nazywa się Racheque; Biermann i Raschke — jako profesorowie niemiecko-słowiańskiego gimnazjum — raczéjby o to dbali, żeby języki polski i czeski nie były zaniedbywane na gimnazjum; nie doznali oni żadnego ucisku od Słowian, a przecież gdzie tylko mogą, to im na pięty depcą, choć szlązki chleb jedzą. Falleaux, Niemiec z francuzkiém nazwiskiem, jest oficjalistą komory arcyksiążęcéj, a jako taki nie ma powodu mieszać się w sprawy polityczne i obrażać lud polski, za co — gdyby o tém wiedział — pewnieby mu nie był wdzięcznym jego chlebodawca arcyksiążę Albrecht. Rosner, młody prawnik, urodzony Szlązak, także niewiadomo, gdzie i kiedy doznał ucisku od Słowian.... prędzéj może od Słowianek.

Czegoż więc chcą ci panowie? Ot rozgłosu, karjery, popchnięcia się naprzód. Bo że Słowianie Niemców w księstwie cieszyńskiém nie uciskają, wiedzą o tém bardzo dobrze wszyscy ci panowie.

Czy pobudki tylko osobiste są zacne, nad tém zapewne się panowie ci nie zastanawiali. W każdym razie smutna rzecz, że profesorowie, owi przewodnicy młodzieży, którymby chodzić powinno o oświatę, a nie o walki stronnicze, kładą palec gdzie nie potrzeba. Że zaś to wszystko dziać się może, jest to najlepszym i niezbitym dowodem, że **k ł a m s t w e m j e s t, j a k o b y P o l a c y u c i s k a l i N i e m c ó w n a S z l ą z k u.**

Przecież w komorze arcyksiążęcéj tak dalece samowolnie postępują sobie oficjaliści, że np. taki Obtulowicz nie przyjmuje wypisów z aktów umarłych, jeżeli są pisane po polsku, i z tego powodu niejedna biedna wdowa idąca po pensję musi dwa razy chodzić do miasta. — Tak na ludzie naszym sprawdza się niemieckie przysłowie: *Zu gut, heisst halb dumm zu sein.*

Wiedeń 26 lutego.

S. [G a w ę d y r e z o l u c y j n e — o d p r a w a c z e s k a — r e f o r m a w y b o r c z a.] Do dziejów tegorocznéj delegacji naszéj w Wiedniu przybyła jeszcze jedna,

Tygodnik krakowski.

Poetyczne porównanie balu w ratuszu do plantacji trzciny cukrowéj — toalety dam ze stanowiska strategji — wydatki p. Kirchmayera na muzeum starożytne i nowożytne — ilu ludzi zrobił bogaczami upadek bankierskiego domu? — skok od p. Kirchmayera między artystki wędrującéj trupy niemieckiéj — coś w rodzaju czterdziesto-godzinnego nabożeństwa w muzeum przemysłowém — wstrzemięźliwość dam naszych od drzewa wiadomości z obawy utraty raju — afisz postnych rozrywek.

Nie żądajcie dziś odemnie uszczypliwego humoru, gorzkiéj ironji, słonego dowcipu, ani innych tym podobnych korzennych przypraw; jestem bowiem jeszcze pełen słodyczy po ostatnim balu w ratuszu i prędzéj byłbym zdolny napisać dziś jaką ckliwą sielankę, niż kronikę. — Jeżeli gdzie, to na tym balu poetyczny frazes o słodkich usteczkach był zupełnie na swojém miejscu; wszyscy byli tak nasyceni słodyczą, cukrami, że brała mnie ochota zadzierżawić bal cały niby plantacją trzciny cukrowéj i podać wprost do jakiéj krajowéj cukrowni. Niejedna z dam mogła śmiało zanucić podług tekstu mickiewiczowskiego: „zbytkiem słodyczy na ziemi — jesteśmy nieszczęśliwemi — Prosim o pieprzu dwa ziarnka!!!“ Tym razem chętnieby każdy przystał na zamianę ziarnek pieprzu na kawał dobréj polędwicy dla zbawienia jeżeli nie duszy, to przynajmniéj żołądka swego, który jak marudny mąż wśród pląsów ciągłém mruczeniem namawiał właścicieli swoich do domu. Zważywszy jednak, że bal nie jatka rzeźnicza i nie można go sądzić według ilości mięsa, że człowiek szczęśliwym trafem nie do wyłącznie mięsożernych stworzeń należy, przyznać potrzeba, że bal w ratuszu był jednym z najświetniejszych tegorocznych balów, powiem nawet, nie tyle ze stanowiska ekonomji politycznéj, ile ze stanowiska ekonomji mężowskiéj (dotąd drukiem nie ogłoszonéj), że bal ten pod względem toalet był za świetny i chwilowe zwycięztwo, odniesione na balu za pomocą kosztownéj sukni, długo kieszeń niejednego małżonka pamiętać będzie. — Pod tym względem toalety dam przypominają po trochu wojny, w których zwycięztwa okupują się zniszczeniem kraju — i niejeden pan małżonek po takim balu śmiało z wielkim wodzem powtórzyć może: dwa takie zwycięztwa, a będę zniszczonym.

Pan Kirchmayer trochę więcéj odniósł takich kosztownych zwycięztw zapomocą bogatych sukien i innych preciozów, zanim się uczuł zniszczonym, ale bo też nie swemi pieniędzmi prowadził miłosne kampanje, szedł do ostatka ostro na bagnety, dopóki bankierskie Waterloo nie oddało go w ręce Anglików, u których zapewne na jakiéj Helenie odpoczywać będzie ze szkiełkiem w oku zwyciężony olbrzym finansowego świata krakowskiego.

Powiadają, że zrujnowany bankier zostawił po sobie na pamiątkę wierzycielom jakieś muzeum starożytności, które także miał czas jakiś na utrzymaniu. Nie wiem, jakiém sercem przyjmą wierzyciele tę pamiątkę, ale zdaje mi się, że więcéj czuliby się pocieszonymi, gdyby mogli dostać w spuściźnie muzeum nowości, a raczéj te pieniądze, które p. Kirchmayer na gromadzenie koło siebie różnego rodzaju nowości obracał. Ciekawą to dosyć byłaby np. wystawa przedmiotów, w których p. K. utopił pięć miljonów swoich przyjaciół i dobrych znajomych. Możeby to ciekawszém było, niż muzeum najstarożytniejszych starożytności.

Bądź co bądź, p. Kirchmayer puszczeniem w świat kilku nieswoich miljonów dobił się sławy i rozgłosu, o jaką niejeden literat napróżno całe życie się stara mozolną pracą — wszędzie dziś mówią o nim, jak kilka dni temu mówiono o mrozie, bo obaj mocno dokuczyli i dali się we znaki tym, co z nimi w bliższych stali stosunkach. To tylko dziwna, że liczba zrujnowanych tym upadkiem p. Kirchmayera osób z każdym dniem rośnie. Zdaje się, jakby każdy uważał sobie za ubliżenie i kompromitację, nie być zrujnowanym przez p. Kirchmayera i dlatego jaki taki podaje coprędzéj cyfry, które ledwie w jego imaginacji istniały. Według podania tych ludzi Kraków musiałby się liczyć do najzamożniejszych miast europejskich, o co go przecież posądzać nie można, zwłaszcza, że już giełda wiedeńska postarała się jeszcze przed p. Kirchmayerem o ulżenie ciężaru jego kieszeniom. To mi przypomina rok 1864, w którym każdy uważał sobie za obowiązek sumienia uskarżać się na straty, jakie poniósł w powstaniu i wykazać się przed światem, że przynajmniéj przez 24 godzin siedział w kozie za ważną politykę. Powstanie jednak nie było tak szczęśliwe jak p. Kirchmayer i żaden p. Potocki, etc. nie zdobyli się na wydrukowanie w *Czasie* obrony jego, choć bodaj czy nie więcéj stracili na panu Kirchmayerze. Do wszystkiego trzeba mieć szczęście; a powstanie widocznie pod mniéj szczęśliwą gwiazdą się urodziło, niż dom Kirchmayer i syn.

Niewielki może zrobię skok, jeżeli od p. Kirchmayera przejdę do teatru i powiem wam kilka słów o goszczącéj przez dni kilka w naszém mieście operetce niemieckiéj.

Będąc na punkcie sztuki kosmopolitą, zdecydowałem się poświęcić guldena na rzecz germańskiéj Melpomeny i poszedłem z wymaganiami bardzo skromnemi. Nie żądałem od wędrującéj trupy ani dobrych głosów, ani porządnéj toalety; ale miałem wszelkie prawo wymagania od niektórych artystek jakiéj takiéj znajomości mydła i wody. Niestety, i te skromne wymagania moje nie zostały zaspokojone, i jakkolwiek pobożni katolicy teatr uważają za rodzaj szatańskich pokus, to teatr niemiecki w Krakowie śmiało do postnych umartwień policzonym być może, a Offenbach słysząc swojego *Blaubarta* na krakowskiéj scenie, wytargałby sobie wszystkie resztki włosów.

I dziwić się tu posłom naszym, że nie mogąc w Galicji ani w Krakowie słyszeć dobréj operetki, wolą iść do *Karl-Theater* lub *An der Wien*, niż na nudne sesje sejmowe, zwłaszcza że dla wymknięcia się z sali sejmowéj nie potrzeba koniecznie ręki do góry wyciągać jak w szkole, i przebierając palcami spowiadać się z potrzeby wyjścia na dwór. A potrzeb jest tysiące — poseł także człowiek, a karnawał ma swoje prawa.

A teraz dla zrównoważenia śmiechu z powagą, szału karnawałowego z poważną pracą, zaprowadzę was — wprawdzie nie na czterdziestogodzinne nabożeństwo, ale do przybytku równie poważnego — do muzeum technicznoprzemysłowego na wykłady popularne. Wśród szału i gwaru resztek karnawału sklepiona sala muzeum słabo oświecona lampami, przypomina katakumby rzymskie, z tą różnicą, że gdy tam religja, tu nauka w ciszy dojrzewa i rozwija się, by kiedyś wyjść na wierzch i zwyciężać ciemnotę, głupotę i przewrotność. Szkoda tylko, że dotąd wyznawcy rekrutują się przeważnie ze studentów, którzy i bez popularnych wykładów do wiadomości téj przyjść będą musieli, podczas gdy publiczność, dla któréj właściwie te wykłady są przeznaczone, nadzwyczaj homeopatycznie uczęszcza. Może dlatego, aby przekonać prelegentów, że kobiety niezawsze są ciekawe. Tym razem jednak ciekawość może nie byłaby grzechem i z pewnością nie zaprowadzi do piekła, ale do wiadomości, i to rzeczy bardzo potrzebnych. Przemysłowcy i artyści pracują nad uprzyjemnieniem wam życia, ułatwieniem go i upiększeniem; samo więc uczucie wdzięczności powinno was skłonić do posłuchania, jak mozolnemi drogami ci ludzie dochodzili do swoich pomysłów i wynalazków i do poznania tajemnic tych wynalazków.

Dziś żyjecie w świecie zagadkowym i tajemnic pełnym, otoczone jesteście panie wynalazkami, których nie rozumiecie po większéj części, jeździcie lokomotywą, nie troszcząc się, jaka siła i jakim sposobem przenosi was tak szybko w objęcia ukochanych osób, stawacie przed kamerą fotografa, nie wiedząc, ile chemicy głowy sobie nałamali, zanim z pomocą promieni słonecznych zdołali rysy wasze zakląć w papier. I tak wszędzie same zagadki i tajemnice, na które tyle lat patrzycie, nieciekawe ich rozwiązania. Gdyby tajemnica tyczyła się np. pani X. Y. lub pana Ssssss..., połowa płci pięknéj poumierałaby z ciekawości do tego czasu, nie mogąc się o niéj dowiedzieć, że jednak tajemnica tyczy się nauki, nikt nie usechł z ciekawości, owszem znam wiele osób, które to utuczyło.

Nie sądźcie piękne czytelniczki, jakobym był tak niewyrozumiałym mantyką i namawiał was do siedzenia pod drzewem wiadomości wtedy, kiedy karnawał strausowskiemi walcami kusi wasze nóżki do skoków, ale kiedy się zamkną drzwi sal balowych, możeby nie zaszkodziło w poście postarać się o przystrojenie umysłu choćby ze sto razy mniejszą starannością, z jaką nadobne kształty wasze stroiłyście, a mogę wam zaręczyć, że z takiego stroju trochę więcéj zostanie, niż strzępy i stargane iluzje.

Ponieważ zaś afisze ogłaszające zabawy i bale zakryły po rogach zupełnie skromne ogłoszenia wykładów popularnych, przeto przypomnę wam, że możecie usłyszeć ciekawe rzeczy o fotografji, które dotąd fotografowie na wzór egipskich kapłanów w tajemnicy przed publicznością trzymali, i pierwszy u nas pan Rzewuski te ciemności egipskie fotografów oświecał światłem Drumonda i magnezjowym i zdemaskował publicznie. Oprócz tejemnic fotograficznych dowiecie się tam także od profesora Maja o tajemnicach i prawach fizyki, od prof. Jabłońskiego o dziwach i tworach przyrody, od prof. Rozwadowskiego o zaklętych pod nogami naszemi tajemnicach ziemi i jéj *curiculum vitae*, i wiele innych rzeczy ciekawych usłyszycie, jeżeli się stawicie na to słodkie *rendez-vous* z nauką. Mogę wam zaręczyć, że się od téj damy więcéj dowiecie, niż od milczących domin redutowych.

pogadanka w wydziale rezolucyjnym. Rozprawiano o ustawodawstwie względem uniwersytetów. Rozumié się samo przez się, że p. Hasner podniósł kosmopolityczny charakter uniwersytetów, wykluczający wszelkie odrębności krajowe, a pan Giskra objawił skrupuł, czy rząd może ze skarbu państwa utrzymywać dwa polskie uniwersyteta w Galicji. (Giskra zapomina, że wszechnica jagiellońska mogłaby się utrzymać z własnych funduszów, gdyby je rząd tylko oddał.)

Panowie Czerkawski i Grocholski powiedzieli swoje, posłowie niemieccy znów swoje, nareszcie pp. wydziałowi rozeszli się bez głosowania.

Co za koniec będzie tych pogadanek? Z góry powiedzieć można, że nie przyniosą one najmniejszego owocu, gdyż rezolucja nie może już w téj sesji przyjść na porządek dzienny.

Nadeszło tu już obszerne pismo pp. Riegera i Sladkowskiego w odpowiedzi na zaproszenie ministerstwa. Panowie ci motywują nieprzyjęcie zaproszenia ministerjalnego tém, że nie mogą mieć żadnych nadziei osiągnięcia czegoś od dzisiejszego ministerstwa. Jest to rzecz bardzo prosta i naturalna. Od autorów memorjału większości to chyba tylko naszym dyplomatom uda się coś wydyplomatyzować— zobaczymy! Czesi nie bawią się w dyplomację: „z Giskrą i Herbstem nie ma dyskusji“ oto ich stanowisko.

Pismo Riegera i Sladkowskiego przedłożoném zostanie cesarzowi, a potém ogłoszoném.

Po odprawie doznanéj od Czechów można się spodziewać, że ministrowie podniosą znów energicznie kwestję reformy wyborczéj. Ma to być strach na niesforną opozycję. Cóż kiedy sami między sobą się kłócą i nie mogą się pogodzić, jak się wziąć do téj rzeczy. W przyszłą sobotę ma znowu być konferencja Niemców w téj sprawie u p. Giskry.

Jeżeli można wierzyć nowéj *Pressie*, organowi p. Giskry, tenże zamyśla teraz postąpić sobie energicznie. Przedewszystkiém zapowiada *N. fr. Presse* „purifikację“ namiestnictwa czeskiego, rozwiązanie rady miejskiéj pragskiéj i zamianowanie cesarskiego komisarza zamiast burmistrza w Pradze. W podobny sposób p. Giskra chce sobie postąpić z reprezentacjami powiatowemi. W sprawie reformy wyborczéj, według *N. fr. Presse*, Giskra w przyszłą sobotę ma zaproponować posłom niemieckim podwojenie liczby posłów do izby niższéj i bezpośrednie wybory z zachowaniem kurji wyborczych. Tym sposobem chce p. Giskra zemścić się za odmowę i „rozumu nauczyć“ Czechów. Czy jednak także podwoić liczbę posłów z kurji większych właścicieli, tego jeszcze p. Giskra sam nie wié.

Naprzeciw Polakom i Słoweńcom organ p. Giskry nagle przybrał bardzo łagodny ton. *N. fr. Presse* twierdzi, że „znaleziono już formę porozumienia się nad bieżącą kwestją wprost ze sejmem.“ Otóż rząd, według *N. fr. Presse*, gotów jest oddać w ręce rządu krajowego sprawę edukacji (czy uniwersytety? tego *N. fr. Presse* nie mówi!) i policję karną, notabene aby te gałęzie administracji opłacano z funduszów krajowych — nareszcie rząd gotów namiestnikowi pozostawić odpowiedzialność wobec sejmu za wykonanie ustaw krajowych. Te koncesje, według nowéj *Pressy*, po przyjęciu ich przez radę państwa przedłożonoby sejmowi. *N. fr. Pr.* twierdzi, że polscy przywódcy mniemają, iż na téj podstawie da się przeprowadzić ugodę. Obok tego ciągną się układy ze Słoweńcami, których wkrótce się uspokoi.

N. fr. Presse zapewnia, że ministerstwo (to jest p. Giskra?) ma teraz taki program akcji — mnie zaś się zdaje, że to tylko chwilowa replika Giskry na odmowną odpowiedź Czechów, która znów za lada powiewem wiatru przemieni się w co innego. Już to powiedzieć trzeba, że konsekwencji dzisiejsi ministrowie nie mają ani za grosz — co chwila inne projekta, które tak prędko znikają, jak się pojawiają.

Wiedeń. [Komisja rezolucyjna] obradowała na ostatniém swém posiedzeniu nad literą *d* punktu trzeciego rezolucji. Lit. *d* mówi: Ustanawianie zasad nauczania odnośnie do szkół ludowych i gimnazjalnych i ustawodawstwo o uniwersytetach należy do kompetencji sejmu galicyjskiego.

Minister dr. Hasner z góry na to zwraca uwagę, że rząd, oświadczając się co do pojedyńczych punktów rezolucji, czyni to zawsze z pewną rezerwą i że dopiero wtenczas zdoła stanowcze dać oświadczenie, jeżeli się przez przyjęcie lub odrzucenie pojedyńczych punktów będzie mógł spodziewać załatwienia całéj sprawy w ogóle. Nigdy bowiem rząd o tém zapominać nie może, że żądania nie wypływające z czysto indywidualnych stosunków kraju lub jego ustawodawstwa, stanowić będą konieczny precedens dla innych krajów. Pod tym względem odnośnie do litery *d* możnaby rzeczywiście przystać na koncesje dla Galicji, bo i tak już samo urządzenie galicyjskiéj rady szkolnéj nadaje jéj zupełne odrębne stanowisko w sprawach nauczania; z tego powodu możliwe są dalsze rozprawy nad lit. *d*, choć z drugiéj strony nie może rząd nie wyznać, że z natury rzeczy ustawodawstwo o uniwersytetach jako zakładach kosmopolitycznych z nieodzowną potrzebą wolności przenoszenia się, ani nie leży w interesie kraju ani sobie w téj mierze ustawodawstwa krajowego życzyć należy.

W rozprawach nad lit. *d* biorą udział bar. Tinti, Perger, dr. Kaiser, Czerkawski, Kuranda, Grocholski, dr. Zaillner, prezydent ministrów dr. Hasner i minister spraw wewnętrznych dr. Giskra.

Szczególnie pp. Grocholski i Czerkawski z naciskiem podnoszą tę okoliczność, że z powodu samorządu ustawodawstwo krajowe o uniwersytetach dla kraju bardzo jest ważne, gdyż każda połowiczność szkodzi i wzbudza niezadowolenie. Można być przekonanym, że Galicja zarówno uwzględni urządzenia i potrzeby uniwersytetów w ogóle. W tym względzie wskazano na Szwajcarją, gdzie istnieją uniwersyteta w Bazylei, Bernie i Zurychu a sprawy te uważane są za kantonalne. Trzeba także i to uwzględnić, że uniwersytety kształcą nauczycieli dla szkół średnich, a od ich wykształcenia zależy ich działalność w szkołach ludowych i średnich i że dlatego między uniwersytetami a resztą szkół musi istnieć łącznia i ścisły związek. Grocholski oświadczył, że sejm galicyjski uważa to za jeden z najgłówniejszych punktów i szczególną do niego przywiązuje wagę.

Inni mówcy rozwodzili się nad tém, że jeżeli już ustanowienie zasad co do szkół ludowych i średnich pozostawiono ustawodawstwu krajowemu, to z drugiéj strony do uniwersytetów w żaden sposób na to zezwolić nie można.

Kuranda zapytuje posłów galicyjskich, jakie szczegółowe ustawy i urządzenia zamierzają przeprowadzić po oddaniu sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwa o uniwersytetach i czém się takowe od istniejących dotąd urządzeń i przepisów wyróżniać mają.

Inni mówcy oświadczyli, że jeżeli przyznanie ustawodawstwa o uniwersytetach może zapewnić trwały pokój z reprezentacją Galicji, w takim razie można z ich strony liczyć na ustępstwo.

Podniesiono także, że narodowość ruska i środki do jéj rozwoju muszą być zarówno ubezpieczone.

Zwrócono i na to uwagę, że wiele szkół średnich, a mianowicie też uniwersytet lwowski i krakowski utrzymują się z funduszów państwa; byłoby to więc anomalją, gdyby za urządzenia i ustanowienia sejmu galicyjskiego państwo, bez możności zarzutu z swéj strony, płacić miało. Zresztą byłoby to z wielką niekorzyścią dla umiejętności, a nawet i dla ludności w ogóle, gdyby urządzenie uniwersytetów zupełnie sejmowi oddano i nasuwa się tu pytanie, w jaki sposób galicyjski adwokat lub doktor medycyny mógłby praktykować w innych krajach lub też odwrotnie, jeżeli pomienione uniwersytety inaczéj będą urządzone.

Hasner odpowiada na wywody barona Tinti i powtarza raz jeszcze, że rząd nie uważa wprawdzie za stosowne oddawać sejmowi ustawodawstwo o uniwersytetach, gdyby to jednak miało być osią całéj sprawy, rząd mógłby pomyśleć o ustępstwach.

Dr. Giskra zwrócił w końcu i na to jeszcze uwagę, czy podobna w Galicji utrzymywać z funduszów państwa 2 polskie uniwersytety, kiedy przecież i o inne narodowości w tym względzie należycie starać się trzeba.

Po tém oświadczeniu zamknięto posiedzenie bez głosowania o godz. 2giéj.

Petersburg. [Ukaz 19 lutego — i włościanie.] — Rząd widząc, że i włościanie ukaz 19 lutego o wyzwoleniu pojmują tak jak on jest w rzeczywistości „że car wyzwolił chłopa od ucisku ze strony pana, ale oddał go pod ucisk i gwałt rządu,“ kazał dla propagandy wydrukować po 50,000 egzemplarzy na każdy okręg i przykazano włościanom, aby każdy jeden egzemplarz nabył. Nadto w seminarjach które przysposabiają nauczycieli wiejskich, zaprowadzono naukę tłómaczenia ukazu chłopom, jako przedmiot obowiązujący.

[Moskale w Galicji.]—*Golos* zamieszcza korespondencją ze Lwowa, w której korespondent, tonem Jeremiasza, podnosi słowa skargi na ucisk jakiego dopuszczają się względem Rusinów Polacy. Korespondent, nie widząc — jak pisze — ratunku wyciąga wprost dłoń do Moskwy prosząc ją o pomoc. Donosi że Polacy narzucają im ludzi takich na biskupów, którzy są nieprzyjaciołmi Rusinów — i że właśnie takiemi chcieli Polacy osadzić katedry biskupie we Lwowie i Przemyślu. — W końcu prosi o poparcie kandydatów Szaszkiewicza, którego na miejsce Litwinowicza przeznacza, oraz dra Kostek i kończy wyrazami *Słowa:* „zdaje się że p. Kostek w razie wybrania go na biskupa nie złoży interesów swego narodu na ołtarzu Polaków, aby zyskać sobie ich zaufanie.“

Francja.

Paryż 22 lutego.

☐ [Komisja oświecenia—Guizot—sprawa Renana—nowe wydania „Żywota Jezusa“—prasa francuzka o soborze—ks. Gratry—wspomnienie z r. 1861—odezwa ks. Davida przeciw ultramontanom]. W ministerstwie oświecenia zajmują się gorliwie składem wielkiéj komisji oświecenia, która pod przewodnictwem Guizota, liczyć ma 24 członków. Komisji téj, któréj praca będzie czysto wewnętrzną sprawą ministerstwa, postanowiono nadać nadzwyczajne urzędowe znaczenie, nie ogłaszając jéj w dzienniku urzędowym. W organie rządowym będzie tylko zamieszczoném sprawozdanie Guizota, jako rzeczywisty akt urzędowy. Większa część urzędownie zaproszonych członków, przyrzekła już piśmiennie przyjąć wybór. Mianowicie msr. Darboy arcybiskup paryzki nadesłał z Rzymu telegram o przyjęciu wyboru. Dupanloup również zawezwany dotąd jeszcze nie odpowiedział. Na wyraźne żądanie Guizota zaproszono na członków do téj komisji dwóch znakomitych protestantow: p. Chabaud Latour prezesa konsystorza protestanckiego w Paryżu i p. Basi profesora teologji na wydziale protestanckim w Montauban. Dodano im dwóch katolickich księży: Capetier, jezuitę kierującego zakładem wychowawczym w Arcueil—Cachan i Terand'a z oratorjum. Ponieważ pana de Fallaux nie chciano osobiście zapraszać, zaproszono natomiast jego najlepszego przyjaciela de Gaillard, tego samego, którego przeszłoroczna petycja w sprawie wyższéj oświaty największego dodała bodźca. Żywioł świecki wolny od wszelkich przesądów, reprezentują z St. Réné Taillandier i Dumas. P. Juljusz Simon, Bacherot i St. Hilaire nie przyjęli wezwania urzędowego.

Sprawa Renana, zajmuje ciągle p. Ségris. Radby on wynaleźć jaką furtkę wyjścia, przez którąby się zabezpieczył na obie strony. Osierocona katedra języka hebrajskiego w Colege de France musi być obsadzoną. Colege de France i wydział napisów w akademji, zażądał od pana Ségris wyznaczenia kandydata. Renan podał się na niego, gdyż bardzo dobrze wiedział, że oba powyższe zakłady jego miały na myśli. Minister zaś ma prawo obsadzenia katedry prowizorycznio według własnego zdania. I właśnie też tak myśli uczynić p. Ségris i ażeby się bardzo Renanowi nie narazić, ma zamiar powierzyć katedrę jego ulubieńcowi Rambourgtowi. Czyn ten jednak oburzy przeciw p. Ségrisowi wszystkich liberalnych członków ministerjum, zwłaszcza że p. Regne-Taillandiere jeneralny dyrektor w ministerstwie oświecenia jest także przeciwko niemu. Renan przysposabia nowe wydanie „Żywota Jezusa,“ do którego przedmowa pojawiła się w *Journal des Debats*. Wydanie to będzie ilustrowane i pojawi się w tych dniach. Przedmowa ogłoszona, jest znakomitym utworem, w którym część polemiczna uderza przeciwko panującemu kierunkowi materjalizmu, żądzy wzbogacenia się i mrzonkom socjalistycznym. Renan kończy wstęp wezwaniem do braterstwa i miłości bliźniego, którą przeciwstawia sprawiedliwości wszystko wyrównywającéj, nie uznając téj ostatniéj za praktyczną.

Prasa francuzka, która do niedawna bardzo mało zajmowała się soborem, zaczyna okazywać coraz większy udział w wypadkach rzymskich. Ksiądz Gratry wysłał do biskupa Dechamps drugie pismo, w którym mu dowodzi, iż tenże dał się obałamucić fałszywymi dekretaliami, potępionemi przez papieża Piusa VI, który o nich wyrzekł te słowa: „dajmy pokój temu zbiorowi, a jeżeli kto chce, niech go spali.“ *Journal des Debats* nadmienia przy téj sposobności, że ksiądz Gratry przyjmowany w akademji 26 marca 1868 r., przez p. Vitet powitanym został mową, w któréj na podstawie słów Fenelona: „Na ziemi nam brakuje więcéj ludzkiego rozumu, aniżeli religji,“ mówił: „Było to już w owym czasie prawdą, ale większą jeszcze jest dzisiaj. W niebezpieczeństwie większém daleko niż religja, jest dzisiaj rozum. Czyliż się przeciw niemu nie sprzysięgło wszystko, czyliż wszędzie nie stawiają mu zasadzek?“ *Journal des Debats* zauważa przy tém: „Szkoła ultramontańska odpowie nam na to, że to tylko są mowy akademickie, które u niéj nic nie znaczą i nie mają żadnéj powagi. Niechże będzie i tak; ale oto mamy odezwę pewnego biskupa do duchowieństwa, która niedawno była ogłoszoną. W odezwie téj wyraża się msr. David całkiem otwarcie, mówiąc: „Mamy dziś nową szkołę, która zaślepia się nieszczęsnym błędem; onaby kościołowi kładła w usta same przekleństwa i groźby. Doszła ona tak daleko, że wmawia pewnéj liczbie niedokształconych lub chwiejnych duchów, że kościół jest nieprzyjacielem rozumu, postępu i wolności Owe wielkie myśli stawiające wiek XIX tak wysoko i rodzące tyle tak zbawiennych dzieł, należałoby przytłumić i wrócić do swych urządzeń przeszłości, które razem wzięte, niczém nie są wyższe od teraźniejszych, niczém, nawet religią. Czyliż opatrzność nie rządzi już dziś światem? Czyliż praca poruszająca ludy nowe i wprowadzająca je na nowe drogi, jest wyłącznem dziełem złego? Czyliż najwznioślejsze duchy, najczystsze umysły nie hołdowały tym ideom? „Czyliż po tych słowach biskupich jeszcze wystąpicie przeciwko owym sędziom, którzy wszelkie wątpliwe teksta odrzucając, w występowaniu przeciw dogmatowi nieomylności opierają się jedynie na zdrowym rozsądku i rozumie?“

Włochy.

Rzym 21 lutego.

S. [25 i 26 kongregacja — śmierć i egzekwie biskupa z Huesca — księża wydaleni z Rzymu — kasa papiezka zagrożona — zniesienie mów — gwałtowna nadzieja możebności tryumfu nieomylników.] 25ta kongregacja odbyła się 14go lutego. Celebrował Msr. Melchers, arcybiskup Koloński. Po zwykłém wezwaniu ducha St. oznajmił kardynał de Angelis, że arcybiskupi Antivani, Mecheln i Salerno, wnieśli pretensje o stopień i zaszczyt prymasowski i że te pretensje osądzonemi i przyznanemi zostały przez *Judices quaerelarum el controversiarum*. W skutek tego zasiędą natychmiast obok innych prymasów, lecz tylko na czas trwania soboru, stósownie do rozporządzenia breve apostolskiego z dnia 27 listopada z. r. Następnie podsekretarz Msr. Jacobini odczytał wyrok sędziów *quaerelarum* i oświadczył, że komisja *Judices excusationum*, udzieliła 6 biskupom pozwolenie wydalenia się z soboru do swych dyecezyj. Są między nimi biskupi: Nashville, Msr. Fechum, Msr. Hogan i Msr. Lamy. Wszyscy trzéj ze Stanów zjednoczonych. Obradowano następnie w dalszym ciągu nad katechizmem. Przemawiali: Langaterie, Sola, Verot, Dawid, Balterini. W końcu posiedzenia oznajmił kardynał de Angelis o śmierci biskupa z Huesca i Barbastro, Gil y Bueno. Dnia 15 lutego odbyła się kongregacja 26sta. Celebrował Schaepman arcybiskup utrechcki. Ciąg dalszy narad nad katechizmem. Mówili: Ricciardi, Nobili-Vitelleschi, Keane, Ghylardi, Mabite, de la Bouillerie, Cliford i Paya y Rico.

Zwłoki zmarłego biskupa z Huesca złożono z wielką uroczystością w kościele Oratorianów S. Filipa Neri. Jestto już dziesiąty biskup zmarły w czasie trwania soboru.

Korespondent *Monde'a* doniósł, że wielu obcych kapłanów otrzymało rozkaz opuszczenia Rzymu i udania się do domu, z powodu uchybień stolicy apostolskiéj. Ma być pomiędzy nimi kilku amerykanów.

Utrzymanie 300 biskupów kosztuje papieża dziennie 25,000, co na dwa miesiące uczyni sumkę 1. 500,000 franków. A przez te dwa miesiące biskupi wbrew przysłowiu: *Romanus vincit sedendo*, nic jeszcze nie wysiedzieli. Papież trochę kiwa głową na te codzienne wydatki; niedawno też powiedział: *per furia di farmi infallibile, mi faranno fallire.* (Tą życzliwością zrobienia mię nieomylnym, przywiodą mię do upadku.) Mają przeto posiedzenia soborowe trwać krócéj, ma być i przyspieszoną konkluzja. Mimo to jednak co przeznaczoném zostało — zrobioném być musi. Wypadnie przeto zmienić porządek czynności. Kardynał Antonelli powiada: „Za dużo by było tych długich mów; lepiéj będzie, gdy biskupi doręczać je będą piśmiennie komisji 24ech.“ Osładza on gorzki napój podany niniejszém rozporządzeniem biskupom, tą uwagą, że jest na ich korzyść obmyślane: gdyż pewno się musieli unużyć już długiém siedzeniem i słuchaniem, i miło im będzie pozbyć się tego ciężaru. Ale biskupi nie czują wcale téj rozkoszy, lecz mówią, że przez to ostatnia szczątka wolności soborowéj przepadła. Wiedzą oni, że uwagi ich pozostaną tylko na papierze, bo komisja 24ech składa się z samych nieomylników, którzy nie przepuszczą nic takiego, coby się im niepodobało.

W skutek usilnych próśb i przedstawień kilku biskupów, nowe to *regolamento* nie zostało jeszcze dotąd ogłoszoném. Z tęsknotą wspominają sobór trydencki, na którym mimo intryg włoskich, każdego mowę popierał legat jego kraju i rządu — i niedozwoliłby na podobną jak dziś samowolę. Teraz zaś kardynał Antonelli każdego dyplomatę zapewnia, że te wszystkie rozporządzenia dotyczą się tylko dysput nad kwestjami czysto teologicznemi — lecz, że w rzeczach politycznych kurja zawsze w przyjaznych stósunkach pozostanie z wszystkiemi państwami.

W kołach tutejszego kleru i ich przyjaciół panuje i dziś jeszcze przekonanie, że dogmat nieomylności przyjętym będzie przez sobór w trzecim schemacie, w formie łagodniejszéj nieco, ale zawsze odpowiedniéj tutejszym potrzebom. Zamierzają najprzód przegłosować kwestją *apportunitatis*, (czy na czasie?) o którą są pewni, poczem poddadzą pod głosowanie sam dogmat — na który wtedy zgodzą się nawet i tacy jak biskup moguncki i inni remonstranci. Takie jest mniemanie kleru; czy się na niém nie zawiodą? Tymczasem wieści o odroczeniu soboru coraz pewniejszemi się okazują — a czy sobór raz odroczony, zbierze się znowu tak prędko, o tém pozwalam sobie wątpić.

Realizm i sprawy krajowe.

II.

Dokończenie.

Niestety, pełno jeszcze u nas jest przesądów, jakoby nie było innéj rady, tylko utrzymywać lud w pokorze, w zawisłości, w opiece. I pod pewnym względem możnaby przypuścić takową fiksację, o ileby mowa była o bydlętach, które wieczne mają przeznaczenie chodzić ze spuszczoną głową ku ziemi. Lecz dziś — gdy lud, jeśli nie z jednéj, to z drugiéj strony nabywa oświaty — trzeba się spieszyć, aby nie zaspać własnego interesu. — Z ludem oświeconym inna sprawa.

Na nieszczęście są także pewne sprawy, w których dobre słowo nie zaradzi, w których, bacząc na obecne okoliczności, nawet samo sprawiedliwe rozstrzygnienie nie jest w stanie uciszyć użaleń; lecz gdy nieprzyjazne żywioły zbliżą się ku sobie na naturalnym gruncie gospodarstwa, to i w sprawie serwitutowéj, propinacyjnéj itp., chociażby nie obeszło się bez scierania się zdań, jednak już sama polemika przybierze formę łagodniejszą; umysły, które w owych sprawach niespornych usposabiały się do wzajemnego zaufania i wspólnego działania, także i w przypadkach drażliwych będą przystępniejsze dla wzajemnego wyrozumiewania się i dla wzajemnych ustępstw. Aby zaś lud gotów był do ustępstw, musi wprzód nabrać przekonania, iż dobrze będzie mu się dziać tylko wtedy, gdy będzie dobrze dziać się „panom.“ Jednak i „panowie“ powinni przyjść do uznania, iż ich byt pod wieloma względami zawisły jest od przyjaznego usposobienia i od dobrobytu ludu.

Pocieszać się nam można tém, iż w kraju znajdują się obywatele, którzy przyczyniają się do oświaty ludu z praktycznego stanowiska, lecz są to wyjątki, a Liebelt powiada, iż „reformować masy jednostkami, znaczy tyle, jak stać nad wodą i czekać, póki nie przepłynie.“ Oświata ludu powinna zatém wyjść z inicjatywy rad powiatowych i oddziałów gospodarskich.

Kończąc na ten raz moje uwagi, pozwalam sobie poprzeć je jeszcze słowami Liebelta:

„Masy ludu, to rola, po któréj rzucone nasiona z góry powschodzą, kwiatem się rozwiną i owoc wydadzą. Szlachta, inteligencja, jeźli jest kwiatem i plonem téj roli, niech pamięta, że tę rolę uprawiać należy, inaczéj ani kwiat na niéj nie zejdzie, ani owoc się nie pokaże.“

Seweryn Szechowicz
wydawca „Hospodara.“

Sprawy miejskie i powiatowe.

(G) **Rzeszów**, *24 lutego*.—[Rada gminna—język niemiecki w sądach].—Po silnych agitacjach skończyły się wreszcie w mieście naszém wybory do rady gminnéj a lista radnych na następny perjod trzechletni ogłoszoną została. Na liście téj znajdujemy niestety i osoby, których zatrudnienie nie tylko nie zgadza się z godnością radnego, ale ze wszech miar potępienia i kary godném jest. Najsławniejszych powszechnie znanych trzech pokątnych pisarzy m. Rzeszowa i okolicy obrano radnemi! co za ironja—pokątnicy zasiadać będą na posiedzeniach gminnych obok radców sądowych, adwokatów i innych zacnych obywateli! Wyrzutki społeczeństwa już z zatrudnienia swego ciągle wbrew prawu postępujący, którzy toczą i wysysają mienie szczególniéj klas mniéj wykształconych, którzy podkopują bardzo często podwaliny familijne, którzy targają najświętsze węzły pokoju domowego — mają być strażnikami praw, porządku i bezpieczeństwa publicznego! Nie jestże to protegowaniem pokątnego pisarstwa, by pod płaszczykiem radnego zgubne swe rzemiosło tém śmieléj wykonywać mogło?! Zachodzi tylko pytanie, komu przypisać winę tak świetnego wyboru? Z wielu czynników najważniejszym były nierozsądnie urządzone agitacje przedwyborcze, które wyborców na istne dwa nieprzyjacielskie obozy rozdzieliły. Inteligentne koło I zamiast wpływać na wyborców mniéj wykształconych, zamiast wskazywać im na radnych osoby zacne, marnowało czas nad kwestjami wyznaniowemi, które ostatecznie wyborców wyznania mojżeszowego tak dalece rozjątrzyły, iż wszelkie wpływy nawet inteligentnych ich współwyznawców okazały się między niemi bezskutecznemi. Za to pokątni pisarze do tego stopnia kierowali wyborami, iż podzieliwszy się na oddziały, pojedyńczym wyborcom żydowskim karty głosujące wypełniali. Nic więc dziwnego, że w nagrodę za swe trudy wybrali też i siebie samych. Nie małą też w téj sprawie winę ponosi były burmistrz, adwokat krajowy, który w błogiéj nadziei przyszłości stanął po stronie większości i na czele swych kolegów pokątników, dla których z dawien dawna dziwne jakieś czuje sympatje. Cześć mu! Teraz jako radni, będą jego podwójnemi kolegami!

Dziwne rzeczy dzieją się na świecie. Użalamy się ciągle na pokątne pisarstwo jako plagę społeczeństwa a sami ich protegujemy. Pytam się, co za znaczenie ma sporządzenie listy pokątników (która w Rzeszowie niebawem ogłoszoną zostanie i na któréj przeszło 20-stu pokątników, między niemi owych trzech radnych umieszczonych będzie—jak na Rzeszów ładna porcja!), co za znaczenie wzbronienie im wstępu do sali rozpraw sądowych, nie przyjmowanie od nich pism, jeżeli adwokat udziela im swojéj firmy „podpisując ich bazgraniny! jak to czyni p. burmistrz rzeszowski! Czyż godzi się pomiatać w ten sposób godnością stanu adwokackiego i protegować bezprawie? Szczęściem podobno poczyniono stósowne kroki, by wybór owych trzech pokątników unieważnić.

Pisząc z naszego prowincjonalnego miasta, w końcu zwrócić wypada uwagę publiczności i dotyczących organów na nadużycia, jakie pod względem językowym w sądach często gęsto spostrzedz się dają. Było już kilka wypadków po wprowadzeniu do wewnętrznéj służby sądowéj języka polskiego, że sąd wyższy krakowski odezwy do tutejszego sądu miejskiego delegowanego stylizował w języku niemieckim. Podobny wypadek zdarzył się przed kilkunastu dniami. Również uderza sporządzony przez c. k. sąd wyższy krakowski tak zwany *Concretalstatus* urzędników i sług sądowych na rok 1870 w języku niemieckim? Czy *status* taki nie podlega ogólnym przepisom językowym? Lecz nie dziw, to dla wygody radców sądu wyższego Niemców, którzy dotąd męczą auskultantów i tak obarczonych tłómaczeniem ich niemieckich referatów na język polski.

Kronika potoczna i rozmaitości.

— Odbieramy następujący list: [Nędza w mieście w kraju a gra giełdowa — emigranci — subskrypcja.] — W mieście naszém są emigranci z 1831 roku w nędzy, którym ani „komitet stowarzyszenia wzajemnéj pomocy Sybiraków“ nie może przynieść żadnéj ulgi, z powodu ustaw obowiązujących rzeczone stowarzyszenie, ani też „komitet opieki nad wdowami, sierotami i kalekami z 1863 i 1864 r.“ Pewny jestem, że znani z zacności obywatele, którzy przewodniczą tym stowarzyszeniom, mieli ważne powody do ograniczenia swéj działalności. Atoli niewątpliwą jest rzeczą, iż wielu jest ludzi bardzo ubogich, którzy do dnia dzisiejszego nazywają się „emigrantami we własnym kraju“ i wszelkiéj są pozbawieni opieki. Za dawnych czasów towarzystw i zakładów dobroczynnych nie było, a niedola była mniejszą, bo każdy możniejszy obywatel czuł się sumiennie obowiązanym do wsparcia bliźniego, a magnaci umieli być dobrodziejami kraju. W Szwajcarji współobywatel, pochylony wiekiem a bez majątku, lub nieszczęśliwy, przychodzi do swego rządu jak do swego dłużnika, któremu pracą lub poświęceniem się zasłużył; „nie prosi o ofiarę“ lecz „dopomina się“ jako o należny mu dług i rząd musi mu zapewnić albo pracę, jeźli pracować jeszcze może, albo dożywotni środek do życia, jeźli już do pracy nie zdolny.

W tym kraju nie ma towarzystw dobroczynnych, ani składek, ani ofiar, ani jałmużny, tylko, że tak powiem, „stały podatek obywatelskiéj powinności względem bliźnich.“ Nie znają tam wyrazu „proletarjat,“ którego również przodkowie nasi nie znali.

U nas wszystko się dzieje za pośrednictwem ofiary albo jałmużny, za którą lichwą wdzięczności, po tysiącznych upokorzeniach i długiém cierpieniu płacić trzeba. Mamy towarzystwa dobroczynności z rozmaitemi nazwami, a w kraju nędza okropna. Żebraków spotykamy na każdym kroku, to są może przyszli zbrodniarze, bo nieszczęście jest zwykle pierwotném źródłem występków. A wieleż jest takich, którzy nie śmiciją żebrać! O nich instytucje dobroczynne, bractwa wszelkiego rodzaju w imię Chrystusa i różnych świętych zawiązane, nawet nic nie wiedzą.

Słyszymy co chwilę „Nie ma pieniędzy!“ Ci, którzy mają ich najwięcéj, najgłośniéj o tém mówią, jak gdyby kto chciał wydzierać im skarby. Dwie finansowe klęski, w ciągu pół roku, zadały kłam ich słowom. Przed kilku miesiącami straty na bursie, a dziś świeże bankructwo, przyniosły szkody mieszkańcom Krakowa i jego okolic, najmniéj około 25.000,000 złotych polskich, (przeszło 6.000,000 złr. w. a.) nie licząc okropnych ztąd następstw, jak: bojaźń do wszelkich przedsiębiorstw, (które właśnie nie są tém, czém „gra na giełdzie“ lub chęć pobierania „większego bankowego procentu“) jak upadek kredytu, nieufność i t. d.

Gdyby taka suma zebraną była przez akcje, łatwo pojąć, ile kraj zyskałby przy włożeniu kapitałów w rozważne przedsiębiorstwo; łatwo pojąć, ilu ludzi nie mających środków do życia, znalazłoby zajęcie i nagrodę za pracę.

Gdyby „dziesiątą część piątego procentu“ od téj sumy przeznaczyć na cele dobroczynne, byłoby do rozporządzenia corocznie z tego tylko źródła 125,000 złotych polskich. Przypuśćmy, że bankructwa nie zrządziły tak wielkiéj straty, weźmy połowę wyżéj wymienionéj sumy; zawsze pół procentu wyniesie więcéj niż 62,000 złp. rocznie. Ale ¼ procentu, ⅛ część procentu od sum, które przepadły w skutek fałszywych spekulacji, bankructwa w ciągu kilku miesięcy, zapobiegłaby ubóstwu i nędzy w naszém mieście.

Wspominam tylko o straconych kapitałach w dwóch świeżych wypadkach, a cóż mówić o innych!

Tylko solidarność, stowarzyszenia przemysłowo-handlowe na wielką skalę, przedsiębiorstwa oparte na akcjach, mogą kraj podnieść z rzeczywistéj nędzy, w któréj pogrążona jest znakomita większość; tylko kombinacje finansowe ogarniające wszystkich i każdego mogą zastąpić miejsce ofiar, które w rezultacie liche a cierpkie wydają owoce.

Wracając do rzeczy po zbyt może długiém zboczeniu, proszę szanowną redakcję o otworzenie składki dla nieszczęśliwego Surm....... (jak słyszałem emigranta z 1831 roku), który straciwszy miejsce ciężką złożony chorobą, znajduje się w klasztorze oo. Bonifratrów. Na ten cel przyłączam *jeden reński*, spodziewając się, że ta odezwa nie zostanie bez skutku. *S. B.*

Karnawał.—Sobotnia zabawa w resursie była bardzo liczną i świetną. Daleko liczniejszą była jeszcze równocześnie maskarada w **Postępie**. Zabawę poprzedziło uroczyste pojawienie się krakowskiego kuligu z wszystkiemi ceremonjami, oracją i t. p. Sale Postępu były nabite publicznością. — We wtorek w „Postępie“ ostatni wieczór tańcujący.

Na teatr poznański złożyło na nasze ręce stowarzyszenie **Postęp** 50 złr. jako dochód z teatru amatorskiego i ze składki, pomiędzy członkami stowarzyszenia.

Ilustracja do skutków bankructwa Kirchmayera. — Na stacji kolei w Bochni wsiadł pewien człowiek do wagonu wraz z innemi podróżnemi udającemi się do Krakowa. Po chwili spokojnego siedzenia wydobywa pistolet, a krzycząc przeraźliwie, że nie jest nic winien nikomu, groził śmiercią otaczającym go. Na krzyk z tego powodu powstały, przybywają urzędnicy w chęci reflektowania go, lecz słowa ich nie pomagają, owszem zobaczywszy kogoś z faworytami zaczął krzyczeć: „a mam cię Kirchmayerze, ja cię nauczę grosz ciężko zapracowany szanować!“ Z słów tych poznano, że człowiek ów jest w napadzie obłędu, rozbrojono go. Uproszono dra G. także udającego się do Krakowa, aby go wziął pod swoją opiekę. W drodze miotał się i krzyczał i kilka razy chciał wyskoczyć, czemu obecny dr. G. przeszkodził. Gdy pociąg wiedeński miał odchodzić, widziano znów podróżnego owego chcącego wsiąść do wagonu i krzyczącego: „nie ma Kirchmayera, pojadę zanim, ja go dogonię. Przedstawiano mu że to napróżno i zatrzymano go. Kto był ów podróżny i co się z nim daléj stało, nie mogliśmy się dotąd dopytać.

Usiłowana kradzież. — Z piątku na sobotę właściciel piwiarni w Saskim hotelu, między godziną 12tą a 1szą, usłyszał wygniatanie szyby w oknie od ulicy ś go Jana. Zerwawszy się z łóżka, wybiegł na ulicę i zobaczył człowieka usiłującego otworzyć okno w jego piwiarni, pobiegł ku niemu, chcąc go pochwycić — jakoż pomimo, że tenże starał się umknąć, dognał go i odprowadził wprost do policji, gdyż policjanta nigdzie po drodze niespotkał. W czasie téj podróży, sprawca domagał się, aby go puszczono, gdyż on nie myślał popełnić żadnéj zbrodni, tylko chciał zabrać szynki znajdujące się między oknami.

Ze Lwowa. (Nadesłane.)— „Oficer moskiewski znany z burdy, do któréj dał powód na reducie we Lwowie, dopiero na rozkaz tajnego ambasadora moskiewskiego, wydalony został ze Lwowa. Po reducie, o godzinie 7éj rano przybył jewo wieliczestwo gaspodin P. do bióra telegraficznego we Lwowie i oddał do hr. Berga w Warszawie telegram téj treści: „In Lemberg treibt sich ein Indiwiduum in russischer Ofiziersuniform herum und treibt Skandale — es wird ersucht diesen Unfug ferner zu verhüten.“ podpisano *P.*

Niezwłocznie odtelegrafowano z Warszawy: „An Herrn P. in Lemberg! Sie werden hiemit beauftragt, das erwähnte Indiwiduum allsogleich an die Gränze zu schaffen.“ *Berg.*

O prawdziwości telegramu i odpowiedzi Berga z Warszawy, można się w biurze telegraficzném we Lwowie przekonać.“

Wadowice. — Zarząd oddziału wadowickiego tow. pedagogicznego, zamierza urządzić w Wadowicach odczyty, które ma rozpocząć dr. F. Nowakowski i to: „O zasadach wychowania i potrzebie ich upowszechnienia,“ a zamknąć odczytem: „O Jerozolimie i jéj okolicach.“ Dr. Nowakowski jak nam wiadomo, zwiedził Egipt, Arabję skalistą i Palestynę, i posiada nie mały zbiór rycin, fotografji i różnych pamiątek. Spodziewamy się, że nam dozwoli z nich skorzystać. *Z.*

Rzeszów, *20 lutego*.—Zarząd oddziałowy tow. pedagogicznego w Rzeszowie, postanowił jeszcze w końcu przeszłego roku urządzić bal na korzyść bibljoteki tow. i na uposażenie mającego się zawiązać gimnazjum żeńskiego w Rzeszowie. Kilku członków tow. przy życzliwéj pomocy niektórych osób uproszonych pod kierunkiem p. Ryszarda Straszewskiego, zajęło się gorliwie wykonaniem téj uchwały i urządziło wspomniony bal dnia 1 lutego r. b. Gospodyniami balu były: p. starościna Kosińska i p. Straszewska z Boguchwały, gospodarzami p. Wojciechowski z Dąbrówki i prezes tow. prof. Zagórzański. Przy licznym udziale obywatelstwa tak miejscowego jak okolicznego zabawa udała się pomyślnie. Cena biletego familijnego wynosiła 3 złr., pojedyńczego 2 złr. Za dwa bilety przysłano po 10 złr., sześć sprzedano po 5 złr., jeden pojedyńczy za 2 złr. i cwancygiera. Ogólnego dochodu było 567 złr., wydatki wynosiły 264 złr. 69 c., pozostało zatem czystego zysku 302 złr. 31 c. i cwancygier. Z sumy téj zarząd tow. ma przeznaczyć 200 złr. na gimnazjum żeńskie, resztę na bibljotekę towarzystwa.

Nowosielica.—[Nadużycia na komorze]. — Nie wiadomo czy z wyższego polecenia, czy też z woli pojedyńczych jednostek, dają się czuć podróżnym przejeżdżającym przez oddalone komory austrjackie dotkliwe trudności paszportowe, choć tu niby w Austrji paszporta zniesiono. Dnia 16 b. m. komora austrjacka w Nowosielicy (granica Podola austrjackiego), zwróciła z powrotem do kraju przejeżdżającego przez Nowosielicę austrjacką do Galicji obywatela, opatrzonego w paszport rossyjski. Strażnik skarbowy (finanzwach) nawet przez rogatkę przejechać mu nie dozwolił. Przypuściwszy nawet, że paszport nie był wizowanym przez konsulat austrjacki w Bessarabji, to w każdym razie postąpienie to władzy granicznéj było bezprawném, bo wedle istniejącego nawet w stanie wyjątkowym prawidła, w 3-milowym obwodzie legitymacja podróżna wizy konsularnéj nie potrzebuje. *R.*

— Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Fundacja muzeum historycznego polskiego w Szwajcarji:

Odezwa do przyjaciół Polski.

Kiedy naród po stu latach walki o swą wolność i niepodległość chce zachować to co ma najdroższego, to jest pamiątki swego narodowego bytu, wtenczas znajduje silne poparcie w opinji publicznéj cywilizowanego świata. Mamy tego dowód w odgłosie, który miała w Europie i Ameryce myśl założenia w Szwajcarji „Muzeum historycznego polskiego,“ w powszechném współczuciu które tą myśl obudziła i współuczestnictwie w téj fundacji.

Cel bowiem jest wzniosły i szlachetny — idzie o przechowanie dla Polski materjalnych świadectw jéj dawnego bytu pod względem historycznym, literackim, naukowym i artystycznym; o zachowanie ich od wszelkiego szwanku po stuletnim łupieztwie, które Polskę ogołaca z muzeów, bibljotek, zbiorów kosztownych i targa się nawet na jéj wiarę religijną i język ojczysty.

Bezustanna protestacja internacjonalna pod formą pomnika w Rapperswylu przypomina światu olbrzymią zbrodnię przeciw ludzkości, która musi być odpokutowaną i wielki akt zadośćuczynienia do spełnienia. Muzeum historyczne w témże samém miejscu uzupełnia tę manifestację i przypominać będzie dawną świetność Polski, prawa jéj nieprzedawnione, usługi które oddała cywilizacji i Europie, jéj upadek, właśnie w chwili w któréj gromadziła żywioły do wyswobodzenia najliczniejszéj klasy swych mieszkańców.

Szwajcarja, przedewszystkiém kraj wolności i legalności, nie mogła być obojętną na dzieło tak wielkiéj doniosłości. Miasto Rapperswyl któremu winniśmy przepyszne miejsce na pomnik, ofiarowało na muzeum swój starożytny zamek, który się stał tym sposobem własnością narodową Polski.]

Pomimo swéj obecnéj niedoli będzie ona prędzéj czy późniéj w stanie opłacić koszta znaczne restauracji nieodzownéj zamku, którą się zajmują gorliwie założyciele muzeum, aby być w możności jego otworzenia w ciągu lata roku bieżącego.

Tymczasem gromadzą się dary z różnych krajów przesyłane. Jeden z monarchów państw pierwszego rzędu wziął udział w téj fundacji; rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki znajduje się pomiędzy donatorami; sławni pisarze wzbogacają

bibljotekę muzeum swemi dziełami; wydawcy, księgarze, artyści należą do tego szlachetnego współuczestnictwa; towarzystwa uczone przesyłają znakomite dary. Pospieszamy podać to do publicznéj wiadomości i wdzięczność naszą komu należy oświadczyć.

Publiczność znajdzie w muzeum szacowne zbiory dokumentów, autografów, dzieł historycznych, medalów, przedmiotów sztuk pięknych, starożytności, kart jeograficznych i etnograficznych i t. d. które rzucają żywe światło na dzieje Polski. W obec tych świadectw, usiłowania jéj odwiecznego wroga, aby przekręcać i fałszować historją, staną się coraz płonniejsze.

Niech nam będzie wolno, kończąc, odezwać się do dziennikarstwa i do przyjaciół szlachetnych Polski w różnych krajach, aby raczyli wziąć udział w tém pięknem przedsięwzięciu, które oddajemy pod opiekę cywilizacji i wolności; patrjotyzm polski je uznaje.

Dzień uroczystego otwarcia muzeum będzie ogłoszony przynajmniéj miesiącem wprzód.

Villa Brölberg pod Zurychem 1 lutego 1870 r.

W imieniu założycieli muzeum:
Hr. Władysław Plater.

Teatr.— W sobotę dano na scenie dwuaktową komedyjkę z francuskiego p. t. „Nie ma męża w domu," w któréj szczególniéj role grane przez pp. Bendę, Ekera i Ładnowskiego (syna) dobrze i z humorem były odegrane. Potém nastąpiła znowu z francuskiego przez p. Lucjana Siemieńskiego naśladowana „tragedja krotochwilna" w 1 akcie p. t. „Na wyspie." Tragedję spotkał w istocie los smutny — wynudziwszy publiczność upadła jeszcze przed spuszczeniem zasłony. [illegible]

Poszukuje się w szlachetnym celu adresu pp. Siedleckich, którzy dawniéj mieli trzymać dzierżawy koło Koszyc a potem przenieśli się na własną posiadłość. Bliższa wiadomość w redakcji *Kraju*.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Bolesław hr. Mniszech w. d. z Galicji, A. Brochocki w. d. z Poznania, Simon Mikulin w. d. z Rossji, Antoni Dmitriuk w. d. z Kijowa, Jan Niegardowski z Rossji, Wasyl Grzegorowicz ob. z Rossji.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Tadeusz Wiesiołowski ob. z Królestwa, Aleksander Krasenstern w. d. z Podola, Konstanty Maszewicz ob. ze Lwowa, J. Vallent z Francji, Stanisław hr. Borkowski w. d. z Galicji, Stefan hr. Zamojski w. d. z Wysocka, Józef Wiśniewski lekarz z Sanoka, Zdzisław Bogusz w. d. z Galicji, Feliks Bogusz w. d. z Galicji, Kornel Chwalibóg w. d. z Grojca, Józef hr. Międzeński w. d. z żoną, Tadeusz Konopka ob. z Galicji, Eustachy książe Sanguszko w. d. z Tarnowa.

Sprawy sądowe.

Lwów 25 lutego.

L. Sprawa karna p. Jana Dobrzańskiego o naruszenie honoru w myśl §. 488 kod. karn., przeciw Henrykowi Rewakiewiczowi, Janowi Lamowi i Edw. Winiarzowi.

(Ciąg dalszy.)

Przewodn: zapytuje Lama jaka różnica jest między dawniejszą polityką *Gazety* a dzisiejszą.

Lam: To już jest różnica jak między niebem a ziemią, to za wielki skok. W r. 1862 zajmowała *Gazeta* jak powiedziałem stanowisko pośrednie między stronnictwem Wielopolskiego i Mierosławskiego. Jeżeli opuścił kierunek, jaki jéj dał p. Czarnecki to tylko z interesu, bo Dobrzański zawsze ubolewał za Mierosławskim; dopiero gdy Mierosławski został zdyskredytowany w kraju, a *Gazeta* od tego stronnictwa więcéj już spodziewać się nie mogła, przerzuciła się do obozu zwolenników pracy organicznéj.

Przew: Jaką kaucję złożył p. Czarnecki.

Lam: Do 2000 złr.; Czarnecki je sam złożył; zastrzegam sobie odroczenie rozprawy, jeżeli nie tak jest, jak ja mówię.

Sędzia przysięgły Łyszkowski: Zechciéj pan wyjaśnić, czy wówczas będąc w redakcji *Gazety*, wiedziałeś o tym fakcie i w jakim stosunku byłeś do wydawnictwa?

Lam: O fakcie wiedziałem, pisałem wówczas kroniki codzienne i inne mniejsze działy.

P. Łyszkowski: Mówiłeś pan, że powodem zmiany frontu *Gazety* mógł tylko być brak loiki lub interes; dlaczegóż nie ambicja?

Lam: Gdyby nawet powodowała panem Dobrzańskim jaka inna osobista uraza lub chęć przodowania, to zawsze musiałbym to nazwać interesem; dowiodę zaś, że pobudzą główną była chęć zysku materjalnego.

Na wezwanie przewodniczącego odpowiada p. Lam fakt 4 jak następuje:

W r. 1864 nastąpiła ogólna reakcja w polityce kraju i kraj zaczął przemyśliwać nad zdrowszą polityką niż polityką powstań, i jął się do pracy organicznéj. Ten prąd wzmagał się coraz więcéj, a najbardziej wzrósł za rządów Szmerlinga. Nastąpiła era Belcredego, wojna pruska; powiedzieliśmy sobie wtedy, że interes polski związany ściśle z interesem Austrji P. Dobrzański, przyznaję mu tę zasługę, pojął prąd czasu i inaugurował tą nową politykę, którą potem nazwano utylitarną, a od głównych jéj przedstawicieli, polityką Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego; zdawało się wszystkim, że *Gaz. Nar.* propaguje wyłącznie tą politykę i uważano ją nawet za organ p. Gołuchowskiego, tém bardziej, że mimo dawniejszych osobistych z tym panem zatargów, zaczęła Gołuchowskiego i jego politykę fortyfikować. *Gazeta* wówczas nawet wskazywała osobistości nie miłe, n. p. w namiestnictwie, które usunąć należy i w istocie je usunięto, wskazywała osoby, które należy wywyższyć na opróżnione tak posady i t. d. słowem, uchodziła kompletnie za organ namiestnictwa; uważano ją za półurzędową od r. 1866 do 1869. Chcąc udowodnić, że tak się rzecz miała, co do ówczesnéj polityki *Gazety*, zawezwałem na świadków pp. Gromana redaktora *Dziennika lwowskiego* i Romanowicza, byłego redaktora tegoż dziennika, którzy naówczas polemizowali z *Gazetą* z tego powodu. Sąd odmówił mi tego. Będę więc zmuszony, jeśli [illegible] odczytać artykuły *Gazety* z tych czasów, [illegible] Zważywszy, że *Gazeta* jako organ rządowy [illegible] powagą i wpływem, [illegible] *Gazeta* z funduszu dyspozycyjnego p. Beusta.

Gaz. Nar. zmieniła kierunek, zaczęła krokiem gwałtownym od delegacji i t. p. Z tąd wyrobiło się mniemanie w kraju, że p. Beust jak wiadomo posiada fundusz dyspozycyjny [illegible] Gołuchowskiego [illegible] *Gazety* jako organ najwięcéj wpływowy [illegible] *Gazeta* z funduszu dyspozycyjnego p. Beusta.

P. Beust nie wierzę, ale tak mniemam z tego [illegible] rachunku [illegible] funduszu dyspozycyjnego. Gdy się zmieni kanclerstwo [illegible] nastąpiła, a mam powody mniemać, że *Gazeta* nie byłaby nigdy zaszła tak dalece w opozycję, gdyby nie interes materjalny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń, 28 lutego.

Rozprawa nad skargą nieważności pana Władysława Dąbskiego w procesie przeciwko dr. Stopczańskiemu przed c. k. sądem najwyższym w Wiedniu.

Przewodniczący: Jego eksc. Szymonowicz; sędziowie: radcy Napadjewicz, Scholz, Styczyński, Widmann, Martinet, Wierzbicki; protokolista: sekretarz Wituszyński.

P. Stopczańskiego zastępował dr. Faustyn Jakubowski, zaś p. Władysława Dąmbskiego dr. Wacław Wyrobek.

Nieliczna publiczność złożoną była z delegatów, kilku adwokatów galicyjskich bawiących w Wiedniu i z młodzieży polskiéj. Mowiąc o publiczności nie może wasz sprawozdawca pominąć tą razą przedpokoju, w którym zasiadali woźny z mocy swego urzędu i stanowiska, tudzież prezes sądu najwyższego p. Schmerling z ciekawości.

Przedmiotem rozprawy przed c. k. sądem najwyższym dnia 25 b. m. odbytéj, była skarga p. Władysława Dąbskiego o nieważność wyroku sądu przysięgłych, którym tenże skazanym został za obrazę czci na 14-dniowy areszt lub na grzywny w ilości 200 złr. w. a.

Skarga o nieważność wniesiona przez dr. Szlachtowskiego zarzucała trzy punkta nieważności, mianowicie:

a) iż przysięgły Ignacy Benis, wyznania mojżeszowego, złożył przysięgę sędziowską w téj saméj formie jak reszta przysięgłych katolików, to jest, podawszy rękę, wymówił słowa: „Przysięgam, tak mi Boże dopomóż;" chociaż tenże, zdaniem skarżącego, miał złożyć przysięgę według ustawy 3 maja 1868 nr. 33 dz. pr. p., z nakrytą głową, położywszy rękę na torze. Ponieważ tenże przysięgły nie złożył przysięgi w formie prawnéj, a więc uważać należy, jak gdyby przysięgi wcale nie złożył, zatém zachodzi nieważność z §. 59 ust. 3 p. przed sąd. przys., że złożenie przysięgi w formie prawnéj tém jest ważniejszém w danym razie, iż p. Władysław Dąbski uznanym został winnym tylko ośmioma głosami, a przypuścić należy, iż przysięgły, złożywszy przysięgę należycie, byłby dał głos za niewinnością;

b) iż świadek Aleksandrowicz pomimo złożenia zeznań ważnych i stanowczych do przysięgi dopuszczonym nie został, a sąd ogłaszając uchwałę niedopuszczającą tego świadka do przysięgi, nie podał zasad téj ustawy. Zatém ma to pociągać nieważność wyroku według §. 59 ust. 4 p. przed sądami przysięgłych;

c) iż p. Władysław Dąbski po przesłuchaniu świadków zasłaniał się przedawnieniem, sąd orzekł, iż nie ma przedawnienia jednak nie podał zasad tego orzeczenia. Zatem zachodzi nieważność z trojakiego względu:

1) z §. 59 ust. 4 post. przed sądami przys., ponieważ powody uchwały podane nie były.

2) w ślad §. 531 kod. kar. przedawnienie znosi karygodność, zatem trybunał nie powinien był rozstrzygać pytania, czy zaszło przedawnienie lub nie, lecz powinien był odpowiednio pytania przedłożyć przysięgłym, a gdy tego sąd nie uczynił, więc jest nieważność z §. 59 ust. 5 post. przed sądami przysięgłych.

3) zachodzi także nieważność z §. 59 ust. 7 post. przed sądami przys. gdyż w danym razie nie ma przedawnienia, zatem ustawa oczywiście mylnie zastósowaną została. Albowiem od dnia 20 kwietnia 1869 aż do 20 września żadnych kroków sądowych przeciw p. Władysławowi Dąbskiemu nie przedsięwzięto, a zatem [illegible] trzy miesiące bezskutecznie upłynęły. Bezprzecznie śledztwo przerywa wprawdzie przedawnienie, lecz z natury przedawnienia wypływa, iż ono po przerwie na nowo się poczyna. W danym razie nie było kontynuacji sposobu karnego, gdyż zwłoka krótka odraczająca rozprawę dawno minęła, a potém [illegible] jeszcze kilka miesięcy upłynęło, zatem czas potrzebny do przedawnienia minął, a więc przedawnienie ma miejsce.

W konkluzji skargi nieważności żądał p. Władysław Dąbski, aby sąd najwyższy wyrok sądu przysięgłych uchylił, a sprawę do nowego sądu przysięgłych odesłał a eventualnie, gdyby sąd orzekł, że w danym razie przedawnienie nie nastąpiło, aby sprawę do nowej rozprawy odesłał.

Celem uzupełnienia osnowy powyższéj skargi nieważności należy przytoczyć następujące okoliczności odnoszące się do pytania, czy w danym razie zaszło przedawnienie czy nie. Mianowicie, iż artykuł inkryminowany znajdował się w nrze 10tym *Przeglądu lekarskiego* dnia 8go marca 1869 wydanym, zaś skarga prywatna oskarżyciela p. Stopczańskiego do sądu wniesioną była dnia 23 marca 1869 a rozprawa publiczna na 30 kwietnia 1869 rozpisaną została. Dnia 22go kwietnia wniósł p. Władysław Dąbski podanie o odroczenie rozprawy na 6 tygodni. Mimo opozycji oskarżyciela sąd krajowy krakowski uchwałą z 24 kwietnia odroczył rozprawę z przyczyn przyczyn oskarżonego przytoczonych na czas krótki lecz z powodu mającéj wejść w życie ustawy o sądach przysięgłych na czas nieograniczony. Sąd do spraw drukowych ukonstytuowanym został 27go sierpnia, lista sędziów przysięgłych przedłożoną mu była 4go września 1869 a uchwałą z 20go września rozpisał tenże sąd rozprawę publiczną na 22 października. P. Władysław Dąbski wniósł 18 października 1869 podanie, w którém przedłożył pisma przy rozprawie odczytać się mające i upraszał o zawezwanie do rozprawy świadków celem przeprowadzenia dowodu prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i Syn.

Do najfatalniejszych skutków, jakie z upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i syn szczególnie dla Krakowa i Galicji wynikają, należy prócz rzeczywistych strat pieniężnych, zachwianie i osłabienie kredytu naszego w Wiedniu i za granicą. Kredyt nasz tam nigdy nie był bardzo świetny, a to nie bez przyczyny. Handel galicyjski po większéj części w ręku żydów, nie przyczynia się niestety bynajmniéj do wzmocnienia kredytu naszego, gdyż fabrykanci i przemysłowcy zagraniczni przyzwyczajeni są do częstych i prawie systematycznych bankructw. Natomiast nasze domy bankowe i większe domy kupieckie cieszą się w Wiedniu i za granicą dobrą sławą: aż tu jeden z największych domów w tak fatalny sposób bankrutuje i notorycznie przyprawia Kraków i Galicją o tak znaczne straty. Będzie trzeba dłuższego przeciągu czasu, aby zatrzeć za granicą złe wrażenie tego faktu i rozprószyć obawy i podejrzenia przezeń wywołane. I tak np. w *N. fr. Presse* napotykamy następujący ustęp: „Upadłość Kirchmayera nie pozostanie w Galicji bez smutnych następstw. Szczególnie w Krakowie, który przez czynność galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu doszedł dziś do pewnego znaczenia w handlu przewozowym, niektóre firmy mają być osłabione." Możemy zapewnić Nową *Pressę*, że jest źle poinformowaną. Jakeśmy to już onegdaj zauważyli, bankructwo Kirchmayera w bardzo małéj części tylko dotknęło nasz świat handlowy, a nie wiemy o żadnéj firmie, która wskutek upadłości téj miałaby być zachwianą. Obawy te są płonne i tylko przez niechętnych nam rozsiewane.

Co się tyczy związku między owém pierwszém oświadczeniem „pięciu panów" a stratami wielu wierzycieli, donoszą nam z różnych stron o pojedynczych do ostatnich krytycznych dni istnienia domu handlowego Kirchmayera odnoszących się faktach, które w sposób niezbity związku tego dowodzą i jasno wykazują, że oświadczenie owo rzeczywiście stało się przyczyną strat wielu wierzycieli. Tak do wiadomości naszéj z autentycznego źródła, że towarzystwo kredytowe ziemskie, dowiedziawszy się o złym stanie interesów firmy F. J. Kirchmayer i syn, poleciło pełnomocnikowi swemu, aby odebrał od domu tego deponowane tam listy zastawne towarzystwa kredytowego; przeczytawszy jednak znane owe pierwsze oświadczenie, wysłało natychmiast drugie polecenie do swego pełnomocnika, aby w téj sprawie działał jak najoględniéj i z największém umiarkowaniem. Tak się też stało; pełnomocnik towarzystwa kredytowego działał z umiarkowaniem, nie nastawał na natychmiastowém wydaniem deponowanych listów zastawnych, aż dopiero po podaniu o konkurs i drugiém oświadczeniu „pięciu panów", kiedy już było za późno, gdy zamiast sumy koło 40,000 złr. w listach zastawnych, zdołano tylko jeszcze kilka tysięcy złr. w tychże listach odebrać.

Podobne fakta, dowodzące, że owo pierwsze oświadczenie stało się bezpośrednią przyczyną strat wierzycieli jak powiedzieliśmy, donoszą nam z różnych stron; nie przytaczamy je jednak szczegółowo, [illegible] i likwidowanie pretensji swych w zwykłéj drodze sądowéj.

O prawdziwym i autentycznym bilansie upadłego domu handlowego F. J. Kirchmayer i syn dziś jeszcze mowy być nie może. Takowy dopiero po jego likwidacji ukończonym zostanie. Jest to tém trudniejsze zadanie dla delegowanych komisarzy sądowych, że [illegible] firma F. J. Kirchmayer i syn od r. 1868 nie robiła już żadnego bilansu. Podajemy tylko bilans niedokładny, zestawiony w przybliżeniu z wiadomych dotychczasowych dat:

Aktywa mają wynosić 600,000 złr. Passywa dotychczas wiadome, a pochodzące poczęści z długów handlowych a poczęści z tytułu złożonych w domu bankowym Kirchmayera depozytów wynoszą razem 2,302,000 złr. w. a., a mianowicie:

Hr. Potocki	420,000 złr.
Hr. Mycielski	255,000 „
Kolej Karola Ludwika	256,000 „
Hr. E. Stadnicki	170,000 „
Hr. Zamojska	130,000 „
Hr. Małachowski	130,000 „
Hr. Starzewska	110,000 „
Hr. Henryk Wodzicki	100,000 „
Hr. Rzewuski	100,000 „
Hr. St. Górski	80,000 „
Łętowski	60,000 „
Tow. kred. gal.	32,000 „
Hel. Gorajska	32,000 „
Hr. Bron. Stadnicki	31,000 „
Hr. Kaz. Potocki	20,000 „
Hr. Lud. Wodzicki	20,000 „
Hr. Durand	20,000 „
Hrabina Rej	20,000 „
Hr. Wł. Wodzicki	12,000 „

(Nadesłane.)

Po haniebnéj ucieczce za granicę lub ukryciu się może gdzie w kraju Wincentego Kirchmayera, b. właściciela banku komisowego i interesów spedycyjnych w Krakowie, a to dla zmylenia za nim pogoni, jako też po ogłoszeniu sądowém upadłości domu handlowego pod firmą „F. J. Kirchmayer i syn", zapraszają niniejszém zgromadzeni dziś u wgo Józefa Lasockiego akcjonarjusze kolei galicyjskiéj Karola Ludwika wszystkich innych jeszcze akcjonarjuszów téjże kolei, którzy poczynili wpłaty na czwartą emisję akcji kolei Karola Ludwika w domu bankowym Kirchmayera a dotąd takowych nie otrzymali, aby się zechcieli zgłosić do p. Józefa Lasockiego przy ulicy Sławkowskiéj w domu własnym — przez wtorek i środę bieżącego tygodnia do godziny 12 w południe, celem przystąpienia wspólnie do uradzonych już lub uradzić się jeszcze mogących środków dla uniknienia tak dotkliwych strat, jakieby ponieść mogli, gdyby wcześniéj skutkom téj nieprzewidzianéj katastrofy nie zapobiegli.

Kraków 28 lutego 1870.

Kilkunastu akcjonarj. kolei Karola Ludw.

Wiadomości telegraficzne.

Lwów 26 lutego. W tutejszym urzędzie loteryjnym wykryto oszustwo na wielkie rozmiary. Śledztwo sądowe już rozpoczęto.

Praga 26 lutego. Tutejsze utrakwistyczne gimnazjum pijarów zamienione zostanie na czysto niemieckie, a równocześnie założone zostanie nowe gimnazjum czeskie.

Peszt 25 lutego. (Posiedzenie izby niższéj.) Dalszy ciąg rozpraw szczególnych nad budżetem ministerstwa oświecenia. Najskrajniejsza lewica żąda powiększenia liczby nadzorców szkolnych.

Hoffmann gani ministra oświecenia, że dotąd nic nie uczynił dla uniwersytetu, i wzywa go, aby jak najprędzéj przedłożył ustawę o uniwersytetach. Eötvös zasłania się brakiem sił naukowych i stosownych lokalności; już to jest postępem, że wychowańców uniwersytetu peszteńskiego przypuszczono w Wiedniu do praktyki. Odrzucono wniosek Schwatza dotyczący zniesienia opłat od rygorozów i wniosek Henschelmanna o podwyższenie płac profesorów.

Dziś odbyła się wielka narada ministerjalna — główne w sprawach kolei żelaznych.

Peszt 26 lutego. *Pester Corresp.* pisze: Posłowie kroaccy zebrali się wczoraj u ministra Bedekovicsa i postanowili popierać w sejmie kroackim elaborat deputacji regnikolarnéj z Rieki. Andrassy brał udział w konferencji.

Peszt 26 lutego. (Posiedzenie izby niższéj). Przyjęto znaczną większością wniosek Szathmaryego o ustanowienie osobnéj katedry dla homeopatji, oraz wniosek Urmenyiego o urządzenie kliniki homeopatycznéj, pomimo stanowczéj opozycji ministra wyznań i oświecenia.

Peszt 26 lutego. Najskrajniejsza lewica postanowiła utworzyć organizację swego stronnictwa, któreby cały kraj obejmowała.

Berlin 26 lutego. Narodowo-liberalne stronnictwo sejmu północno-niemieckiego postanowiło przy drugiém obradowaniu ustawodawstwa karnego wnieść usunięcie kary śmierci. Zachowawcy będą głosować za zatrzymaniem; w łonie stronnictwa wolno-zachowawczego panuje pod tym względem różność zdań.

Monachjum 25 lutego. Rokowania z dotychczasowymi kandydatami na prezydenta gabinetu nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Prawdopodobnie zostanie ks. Hohenlohe prezydentem ministrów.

Paryż 25 lutego. [Posiedzenie ciała prawodawczego]. Minister finansów Buffet odpowiadając na interpelację, oświadcza, że niepodobna przyjmować monety papiezkiéj w kasach publicznych. Na każdym franku téj monety traci się niemal 9 centymów. Takiéj straty skarb państwa ponosić nie może.

Pays zaprzecza, jakoby wczorajsze negatywne głosowanie 56 członków izby skierowane było przeciw istnieniu gabinetu; oświadczyli się tylko za utrzymaniem zasad zachowawczych, form konstytucyjnych i dynastji.

Ambasador francuzki w Rzymie Banneville doniósł hr. Daru, że kardynał Antonelli zarzucał mu, że większość biskupów francuzkich stanowczo się opiera dogmatowi o nieomylności. Ambasador pozwolił kardynałowi wnieść przeciw niemu skargę w Paryżu.

Pogłoska przypisująca hr. Daru inicjatywę w sprawie art. V. pokoju pragskiego, nie miała żadnéj podstawy. Przeciwnie, jak słychać, dano ze strony pruskiéj do zrozumienia, że uregulowanie sprawy północnego Szlezwiku jest tylko kwestją czasu. Zdaje się, że to oświadczenie powodowane zostało zachowaniem się gabinetu szwedzko-norwegskiego.

Paryż 26 lutego. Umarł kardynał arcybiskup lyoński Bonald.

Wbrew twierdzeniom niektórych dzienników, ponownie zapewniają, że pomiędzy ministerstwem a cesarzem, jak też i w łonia samego gabinetu zupełne panuje porozumienie. Mówią, że cesarz powiedział wczoraj do pewnéj politycznéj osobistości: Będziemy mieć powodzenie, bo wszyscy mężowie serca są za nami.

Londyn 26 lutego. Książe Richmond przyjął przewództwo stronnictwa zachowawczego w izbie wyższéj. Nadwyżka budżetowa wynosić będzie przeszło 4 mil. f. szt.

Florencja 25 lutego. Król powołał min. Lanza do Neapolu. Przyjęcie wniosku min. Selli, dotyczącego zaciągnięcia pożyczki w banku narodowym, bardzo wątpliwe.

Madryt 23 lutego. Jak *Imparcial* donosi, mają się za 4 dni rozpocząć ruchy karlistowskie pod dowództwem Don Carlosa.

Bukareszt 25 lutego. Izba uchwaliła 200,000 fr. na fundusz dyspozycyjyy dla ministerstwa i odmówiła dalszego wsparcia szkołom katolickim.

Konstantynopol 24 lutego. Katoliccy armeńczycy wysyłają deputacją do Rzymu, żądając dla swego kościoła przywrócenia wszelkich praw. Dla deputacji zebrano już przeszło 100,000 piastrów na koszta podróży. W razie gdyby papież odmówił, prawdopodobném jest odszczepieństwo Armeńczyków.

Ateny 19 lutego. Mówią tu o zamierzonéj kilkomiesięcznéj podróży królewskiéj rodziny do Petersburga, Londynu i Paryża.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 27 lutego.

K. Nie udało się! Układy z Czechami nie przyszły do skutku. Rząd zatém zamierza rozpocząć szereg czynów, które mają zgnieść opozycję czeską i pokazać jéj, jak wiele straciła nie przyjmując ręki podanéj jéj przez rząd. Zdaje się jednak, że skutek okaże się wręcz przeciwny. W ogóle ministerjum zgodziło się na wspólny program, który streszcza się w kilku słowach: bezpośrednie wybory, koncesje dla Galicji, represja wobec Czechów.

W tym duchu pojawił się w dzisiejszéj nowéj *Pressie* artykuł, który można uważać za najwierniejsze objawienie zamiarów rządu.

W sobotę odbędzie się u Giskry konferencja posłów w celu załatwienia téj sprawy ostatecznie i zapewnienia projektowi rządowemu ⅔ głosów. Liczba posłów ma być podwojona, grupy mają być zachowane.

Słyszałem, że ministerjum znowu nieprzyjazne zajęło stanowisko w obec kanclerza hr. Beusta. Mówią bowiem, że hr. Beust wydał dziennikom i korespondentom pod jego stojącym wpływem, *mot d'ordre* oby w artykułach i korespondencjach kładli nacisk na niemożebność ugody między Czechami a obecném ministerstwem i aby wyraźnie przywódzcom czeskim dali do poznania, że nic nie mają do spodziewania się od ludzi stojących obecnie u steru rządu. W tym rodzaju umieściła między innemi *Weser Zeitung* korespondencje z Wiednia. Z tego powodu wielkie powstało rozjątrzenie i nowi panowie ministry ze swojéj strony dali hasło do boju i w czeskich dziennikach zwołują nową przeciw Beustowi krucjatę.

Grazer Tagespost, Tagespost aus Maehren (organ Giskry) drukuje obecnie piorunujące artykuły na kanclerza. *T. a. M.* umieścił dziś artykuł o Beuście pod tytułem *Die Intriguen-Politik*. Sprzedanie *Nowéj Presy Unionsbankowi* za 1½ miljona należy prawie uważać za fakt dokonany. Jak wiadomo *Unionsbank* składa się z kilku banków, mianowicie wchodzi do niego także *Wienerbank*, za kórym stał król hanowerski i Beust. Otóż od chwili sprzedaży N.P. hr. Beust będzie głównie wpływał na kierunek tego dziennika pod względem polityki zagranicznéj. Czy i co do polityki wewnętrznéj? na to jeszcze dziś odpowiedzieć niepodobna.

P. S. Słychać o zamknięciu rady państwa 8 kwietnia, a tu jeszcze komisja rezolucyjna przy ustępie 3. Panowie delegci spieszcie się!

Wiedeń 26 lutego.

M. Nowa burza gotuje się przeciw ministerjum. Tajemnicza zasłona zakrywająca dotąd sprawę dalmatyńską zwolna się podnosi i przerażający odsłania widok. Zewsząd podnoszą się głosy oskarżające ministrów jakoby naumyślnie prowokowali powstanie Bokezów, w celu uzyskania pretekstu do silnego i odpornego wystąpienia przeciw innym narodom słowiańskim. Takby się wytłómaczyła pozorna niedołężność i opieszałość ministrów przed i bezpośrednio po wybuchu powstania, a wytknięte im przez posła Ljubissę 12 błędów w całkiem inném pokazałoby się świetle. Takby się wytłómaczyła łatwość i szybkość z jaką cała sprawa załatwioną została, gdy tylko z ominięciem ministrów rzecz całą poruczono jenerałowi Rodicz. Mimo tysiąca okoliczności przemawiających za powyższém tłómaczeniem, trudno jednak bez ścisłych dowodów wydać potępiające orzeczenie; natomiast opinja publiczna ma niezaprzeczenie prawo żądać i żąda usilnie sądowego zbadania i wyjaśnienia téj niecnéj sprawy. Wspominając o opinji publicznéj nie mam na myśli większości dzienników wiedeńskich; poświęcają one częstokroć szumne, górnolotnym stylem pisane artykuły sprawom, które nikogo ani ziębią ani grzeją, gdy przeciwnie w kwestjach żywotnych ale tak drażliwych jak powyższa praktykują wygodny system zamilczania. Spodziewać się jednak należy, że w tém wypadku zamilczanie na nic się nie przyda, albowiem poseł Ljubissa zapowiedział w wydziale, że poda w izbie wniosek o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Jeżeli zatem machinacje i intrygi z pewnéj strony, o których słychać, nie odwiodą posła Ljubissę od swego postanowienia, rzecz zostanie w izbie poruszoną. Czy jednak w danym razie wniosek taki uzyskałby dostateczne poparcie?

W ostatnim czasie zawakowało wiele posad „Verwaltungsratów" mianowicie przy zakładzie kredytowym, przez śmierć dwie, trzecia przez zrzeczenie się Rotschilda, przez upadek Kirchmayera trzy etc.; dzisiaj gdy nie „solą i rolą" ale posadami Verwaltungsratów i t. p. ludzie ludzi niewolą, okoliczności takie zasługują na uwagę.

Feiletonista *Tagblatu* bardzo dowcipnie porównywa „pięciu" ministrów do „pięciu" panów krakowskich, którzy tak niefortunnie wystąpili w sprawie Kirchmayera. „Nie można zaprzeczyć, — mówi feiletonista *Tagblatu*, — że fatalne podobieństwo w zblamowaniu się publicznem zachodzi między jednymi a drugimi. „Pięciu" ministrów zapewniło w memorjale większości stanowczo, że „firma konstytucji" stoi mocno i niezachwiana tak, jak zaprotokółowaną została w d. 21 grudnia 1867 r. — że nietylko o upadłości jéj, ale także o żadném „postępowaniu ugodném" ani mowy nie ma. Tymczasem już kilka dni późniéj ci sami „pięciu" wdali się w układy i otworzyli „postępowanie ugodne" nad konstytucją grudniową; podobnie zaś jak krakowskich „pięciu panów" obwiniają, że to wszystko zrobili, aby uspokoiwszy wierzycieli, tymczasem swoje należytości w drodze prenotacji zabezpieczyć, tak też pięciu ministrów nie miało innego zamiaru jak uspokoić wierno-konstytucyjnych, a tymczasem prenotować się na teki ministerjalne i zabezpieczyć sobie swoje ekscellencyjności."

Ostatnie zwycięztwo parlamentarne ministerstwa Daru-Ollivier rzuciło popłoch w szeregi wiernych zawsze rządowi członków prawicy. Granier de Cassagnac zażądał od Olliviera bliższych wyjaśnień względem stanowiska rządu. Wyjaśnienia te przyjęła lewica znów z wielkiem zadowoleniem, prawica zaś z największém oburzeniem. Po chwili powstał p. Pinard, przywódzca prawicy i oświadczył, że prawica nie może dłużéj popierać ministerstwa. Tak więc między prawicą a ministerstwem nastąpił zupełny rozbrat. Ministerstwo odcięło sobie odwrót i skazane jest teraz na pomoc lewicy i środka — czy pomoc ta nie zawiedzie?

Ostatnie telegramy.

Paryż 28 lutego. *Monitor* mówi: List z Rzymu spowodował nowy krok Tuilerjów celem wstrzymania soboru od uchwał sprzeciwiających się prawu publicznemu Francji. W przeciwnym razie Francja obstawałaby za koniecznością zapewnienia każdéj w soborze reprezentowanéj opinji możności objawienia się.

Kursa. Wiedeń 28 lutego, g. 1 m. 40. 5% zjednoczony dług państwa 61.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.15.— Londyn 124.40. Srebro 121.50.—Dukat 5.85. — Akcje kred. 275.30.— Lombardy 242.60.— Losy z 1860 r. 96 80. — Losy z 1864 r. 120.50.— Akcje franko-austr. 123.75.— Napoleony—.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 209.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.50. — Akcje Banku 728.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 93.—.— Akcje banku jen. 69.50. — Renta w srebrze 71.30. — Galic. oblig. indemn. 73.60. — Bank obrotu 119.50. — Akcje banku ang. 348.50.— Kolej rządowa 378.—.— Koléj siedmiogrodzka 168.25. — Koléj Rudolfa 164.50. — Koléj pardubicka 174.25. — Koléj północna 214.25.— Tramway 157.25. Bank budowy 62.50. — Koléj wschodnia 96.50. — Alföld 174.25. — Anglo-węgierskie 99.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 28 lutego	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 75	61 25
„ w srebrze	71 75	71 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 75	96 25
„ „ „ 1864	120 75	120 —
Galic. obligacje indemn.	74 25	73 75
„ listy zast.	77 50	76 50
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121 50	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	97 25	96 25
„ Czerniow. I 5%	83 —	82 25
„ „ 1867	92 75	92 —
„ „ 1868	90 —	89 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	243 25	243 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	235 50	234 50
„ kol. czerniow.	210 —	209 —
„ kol. Rudolfa	165 —	164 —
„ kol. siedmiogr.	169 —	168
„ kol. półn.-wsch.	164 50	163 50
„ banku narod.	730 —	726 —
„ Zakł. kredyt	276 75	276 50
„ Kol. wschodnia	97 50	96 75
„ Zakł. kredyt. węg.	92 —	91 —
„ banku obrotow.	120 50	119 50
„ „ hypotecz. gal.	106 —	104 —
„ „ handl. ogóln.	116 —	114 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	71 —	69 —
Losy kredytowe	161 —	160 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis	94 50	93 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 75	93 —
„ likwidacyjne z kup.	78 —	77 25
Kolej warsz.-wied.	70 50	69 25
„ warsz.-bydg.	71 —	70 25
Ros. pr. z r. 1864	160 —	158 —
„ „ z r. 1866	159 —	157 —
Waluty: Srebro	122 50	122 —
Dukaty	5 87	5 82
Napoleondory	9 96	9 91
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	1 84	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 51	1 50
Wiedeń 26 lutego.		
Dług państ. Renta 5%	61 65	61 50
„ w srebrze 5%	71 60	71 40
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	235 —	234
„ „ „ 1854 4%	91 50	90 50
„ na 500 1860 5%	97 —	96 70
„ na 100 1860 5%	105 50	104 75
„ na 100 1864	121 50	121 —
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 50	73 75
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 50	100 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	345 50	344 50
Anglo-węgierskie	99 50	98 50
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	274 40	274 20
Dyskontowy austr.	75 —	74 —
Franko austr.	118 75	118 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	739 —	727 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	175 25	174 75
Czeska zach. na 200 złr.	235 —	234 50
„ północn. „ 150 „	126 50	125 50
Elżbiety na 200 „	193 50	193 —
Ferdynanda na 1000 „	2137 —	2133 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 50	187 —
Kar. Ludwika „ 200 „	236 25	235 75
Koszyc. Oderb. 170 „	62 75	62 25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	210 25	209 75
Półn. zach. austr	205 50	204 75
Rudolfa na 200 „	164 75	164 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 50	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 —	379 —
Theissbahn	244 50	243 50
Tramway	158 50	157 50
Południowa na 500 fr.	244 60	244 40
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	164 50	164 —
„ wschodnia 200 „	97 25	96 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	— —
5%	— —	— —
„ „ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
W.A. 5%	93 20	92 90
„ „ „ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 —	92 60
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 50	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 80	90 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	96 50	96 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W.A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	104 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 50
„ „ 2 emissja	97 25	96 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 —	82 50
II. „ „ 5%	92 50	92 25
III. „ „ 5%	89 75	89 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 75	92 50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 60	90 40
Rządowa na 500 fr.	145 —	144 —
„ II. emis. „ „	144 —	143 50
Południowa	121 50	121 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 40	94 20
Bony 1870 za 74 „ 6%	251 50	250 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	160 50	160 —
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 25	15 75
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	125 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 50	103 35

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 70	103 50
Hambrg 100 mark 4 „	92 10	92 10
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 50	124 35
Paryż za 100 fr 2½ „	49 45	49 40
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 93	9 93
Srebro	121 85	121 65
Lwów 24 lutego.		
Indemniz. galicyjska 5%	74 —	73 50
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 60	76 —
„ „ 5%	86 75	86 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	107 50	105 50
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 84	5 79
Napoleon d'or	9 92	9 86
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 50	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 26 lutego	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 47	94 13
„ „ „ 2 4%	93 80	93 55
„ likwidacyjne 4%	76 96	76 65
Poż. lot. z 1864 5%	157 —	155 —
„ „ z r. 1866 5%	158 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 60	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98 70	— —

W drukarni Karola Budweisera.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.